Nr. 114. **We Lwowie, Niedziela dnia 1. Maja 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłata 6 cent. od miejsca objetości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegaja frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracaja się, lecz bywaja niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową.

na pięć miesięcy, tj. od 1. maja do końca września 1870	8 złr.	40 ct.
od 1. maja do końca czerwca	3 „	40 „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	3 złr.	75 ct.
miesięcznie	1 „	30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów d. 30. kwietnia.

(Wiadomości bieżące.)

Wiener Abendpost zbija stanowczo wszelkie pogłoski o niezgodzie między kanclerzem a hr. Potockim. *Nowa Presse* wyznaczyła już następcę po hr. Beuście — oto ma być wedle niej, desygnowany na tę posadę hr. Andrassy!

Reichenbergska Izba handlowa uchwaliła użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do ponownego wyboru hr. Beusta na posła tamże.

Dotychczasowy kierownik ministerstwa finansów, Distler, mocno zachorował. Mylnem jest wszelako, jakoby hr. Potocki zawiązał rokowania z hr. Spieglem (podobno jest on prezydentem *Vereinsbanku*), aby stale objął tę tekę. Jeżeli on nie przyjmie propozycji, powierzone zostaną te obowiązki kierownictwu innego urzędnika na miejsce Distlera — prawdopodobnie Moserowi.

Rząd pracuje nad projektem do policyjnej ustawy karnej. Projekt obejmuje 168 §§. Praca ta jest już prawie na ukończeniu, bo chodzi jeszcze tylko o nowelę, dotyczącą postępowania karnego.

Wedle przedłożonego Izbom węgierskim projektu do ustawy o municypiach, miałyby należeć w zakres kompetencji juryzdykcyj komitatowych, rady gminnej stolicy, 16 miast Spiskich i dystryktów Jacygów, Kumańców, Hajduków i t. d. następujące sprawy: Prawo swobodnego rozporządzania swojemi sprawami, dyskusji, petycjonowania, wnoszenia zażaleń i prowadzenia korespondencji urzędowej, i mają być organem pośredniczącym w wykonaniu publicznej władzy państwowej. Normowanie budżetu, sprzedaż i kupno majątku nieruchomego i zaciąganie pożyczek, wymaga przyzwolenia ministerjalnego. Statuta tych korporacyj nie mogą wykraczać przeciwko autonomicznym prawom gmin, jakoteż przeciwko rozporządzeniom rządowym. Dodatki komitatowe do podatków mają być normowane w regule wedle podatków stałych, w miastach wolnych wedle niestałych.

Juryzdykcje mogą rozprawiać o sprawach krajowych, uchwalać rezolucje w tym przedmiocie, udzielać ich innym juryzdykcjom lub rządowi, a wreszcie przedkładać sejmowi petycje. Spósob zachowania się sejmu i jego członków, nie może jednak stanowić przedmiotu ich dyskusji; mogą jednak wskazywać przedmiotowo braki pojedynczych ustaw. Przeciwko rozporządzeniom rządowym mogą juryzdykcje robić przedstawienia ze względu na właściwości lokalne, lecz jeżeli rząd obstaje przy swojem, należy rozporządzenie niezwłocznie i bezwarunkowo wypełnić.

Municypia składają się w połowie z najwyżej opodatkowanych, a w połowie z członków wybranych. Doktorom, nauczycielom, redaktorom, lekarzom, inżynierom, duchownym, adwokatom i członkom Izb handlowych liczy się w takim razie podatek ich podwójnie. Wyborcą i wybieralnym do municypiów jest każdy wyborca do sejmu; wyborcą w wolnem mieście może być tylko ten, kto umie czytać i pisać. Mandat trwa 6 lat. Reprezentacje zbierają się zwyczajnie co 6 lat. Reprezentacje zbierają się zwyczajnie dwa razy do roku — na wiosnę i w jesieni.

Na czele juryzdykcji (komitatu, wolnego miasta) stoi mianowany przez cesarza nadżupan. Jest on organem kontrolującym. Najwyższym urzędnikiem administracyjnym jest wyszły z wyborów wiceżupan albo burmistrz. Urzędnicy ci są odpowiedzialni wobec juryzdykcji za swoje urzędowanie. Jeżeli za wykonanie jakiegoś rozporządzenia nie chcą wziąć na siebie odpowiedzialności, mogą zwołać reprezentację dla powzięcia uchwały o tem. Członkowie reprezentacji, współwinni z urzędnikiem w jakimś czynie, za który został on pociągnięty do odpowiedzialności, uznają się za winnych z nim razem solidarnie.

We wielu względach może ta ustawa posłużyć za wzór do przyszłej autonomicznej organizacji zarządu naszego, kiedy zniesionym zostanie potworny rozdział wykonawczych organów autonomicznych od monarchicznych.

Rozbójnictwo we Węgrzech wzmogło się do tego stopnia, że aby już raz radykalnie zapobiedz szerzeniu się tego złego, wysłało ministerstwo hr. Radaya z najobszerniejszem połnomocnictwem co do zgnębienia rozbójnictwa w ośmiu najbardziej zarażonych niem komitatach. Hr. Raday ogłosił teraz sprawozdanie obszerne ze swej misji, z którego pokazuje się, że nawet najuczciwsi na pozór ludzie, szlachta, kupcy, urzędnicy i t. d. trudnili się nocami rozbójnictwem. Uwięził więcej jak 500 osób, należących do rozmaitych klas społeczeństwa. Rozbójników z profesji — co już z tego tylko żyją, jest stosunkowo nie wielu, więcej natomiast „amatorów,“ których zresztą nikt nie ośmieliłby się był posądzić o tego rodzaju gusta!

Rokowania ugodowe.

Po zawarciu ugody z Czechami ma się gabinet zająć ugodą z Polakami, donosi *Tagblatt*, posiadający zwykle bardzo dobre informacje. Sądząc jednak z doniesienia najpoufniejszego organu rządu, *Starego Fremdenblattu*, o ugodzie z Polakami rząd nawet nie myśli, bo uważa ją za rzecz już załatwioną Polacy obeszlą Radę państwa, i wniosą tam nanowo swoją rezolucję — powiada ten organ. Gdyby tak w samej rzeczy być miało, to stalibyśmy wobec gabinetu p. Potockiego zupełnie w tem samem położeniu jak wobec gabinetów Giskry i Hasnera, chyba z tą tylko różnicą, że skład Rady państwa byłby cokolwiek inny, i inne usposobienie jej większości. Ale znowu zaczęłyby się targi, walki, spory, chaos, i rzeczy stanęłyby w końcu w tym samym punkcie, co w chwili wystąpienia naszej delegacji — albowiem jak już widzieliśmy z organów wiedeńskich, nawet tak nam przychylnych jak *Wanderer*, punkta rezolucji dzielą się na trzy kategorje: na takie, które muszą być przyjęte, takie, które muszą być odrzucone, i takie, które jeszcze muszą być rozbierane. Jeżeli rząd podziela to zapatrywanie, jeżeli nie przyjmie z góry całej rezolucji, to nam oczywiście nic nie pozostanie, jak odmówić obesłania Rady państwa i stawiać żądania jeszcze większe, któreby nas zupełnie odcięły, nie od styczności z ogółem monarchii, ale od zmienności wiatrów, jakie powiewają i powiewać będą w takzwanych decydujących kołach w Wiedniu.

Z Polaków nikt nie konferuje z rządem, prócz jednego p. Ziemiałkowskiego, o którym wprawdzie zapewniały pisma centralistyczne, że tylko złożył p. Potockiemu wizytę kondolencyjną z powodu wypadku, jaki spotkał syna prezydenta gabinetu, ale podają o nim i jego mniemanem stronnictwie doniesienia, każące się koniecznie domyślać, że na tem się wizyta sojusznika exministrów i liberałów centralistycznych, tudzież niemieckich żydów i biurokratów lwowskich, nie skończyła. Na każdy sposób rozwija p. Ziemiałkowski silną agitację w dziennikarstwie wiedeńskiem centralistycznem, które wszelkiemi kłamstwami pragnie wmówić, że posiada on za sobą niezmierną większość Galicji, że są za nim od Tarnowa do Czerniowiec bogata szlachta, zamożni mieszczanie i inteligentni chłopi, że jest on orędownikiem rezolucji, że on co zechce, przeprowadzi w sejmie, i cieszą się z góry rozstrzeleniem głosów przy ewentualnych wyborach, opierając się na wycieczkach *Dziennika Lwowskiego* i *Dziennika Polskiego* przeciw odezwie wyborczej p. Grocholskiego. Takie rozmyślne zaślepienie i skutek zabiegów p. Ziemiałkowskiego we Wiedniu może nam zaszkodzić, ale tylko chwilowo, gabinetowi zaś i Niemcom da się uczuć sowicie i na zawsze.

Z wczorajszych telegramów naszych zdawałoby się, że sprawa ugody z Czechami bierze obrót pomyślny. Trudno przecie dać im wiarę — niema bowiem dotychczas nic zgoła, coby popierało te doniesienia. I owszem, nam się zdaje spostrzegać nowy zwrot w sprawie czeskiej — nietyle co do stronnictwa staroczeskiego, które dotychczas stoi przy deklaracji, i dziś namiętnie w swoich organach występuje przeciw Węgrom, ile co do stronnictwa młodo-czeskiego. To widocznie dąży do porozumienia się z Węgrami, z pominięciem Wiednia, na który później dojście tego porozumienia do skutku wywarłoby niepokonaną presję. Ciekawe pod tym względem data podaje nasza korespondencja z Wiednia dnia 26. b. m., a doniesienia jej potwierdzają różne fakta. Wobec gabinetu wiedeńskiego, o ile wnosić można z pism czeskich i z tego, co o konferencjach czeskich w Wiedniu z pp. Potockim i Taaffem donoszą pisma wiedeńskie, oba stronnictwa czeskie obstają przy deklaracji w zupełności, są chyba tylko gotowe zrobić tę koncesję, aby jeneralny sejm czeski (czesko-morawsko-szlązki) był zwołany jedynie do aktu koronacji cesarza na króla Czech i ułożenia ugody prawno-politycznej, tudzież do obsyłania delegacyj wspólnych i ewentualnie Rady państwa, nie żądają jednak zupełnego zniesienia osobnych sejmów w Pradze, Bernie i Opawie, tudzież może przyzwolą na zwołanie sejmów na podstawie dotychczasowych ordynacyj wyborczych, ale pod warunkiem, aby tak zwołanym sejmom przedłożono natychmiast projekta nowych ustaw wyborczych.

Z tego już widzimy, że oba stronnictwa czeskie odrzucają dwie główne zasady programu p. Potockiego, tj. bezpośrednie wybory do Rady państwa i zatwierdzenie ugody czeskiej przez Radę państwa — a zatem albo ugoda Czechów z p. Potockim jest niepodobną, albo p. Potocki zmieni swój program, który już na trzech posiedzeniach gabinetowych miał być ułożony i przez cesarza aprobowany. W stosunku do Węgier różne stanowiska zajęły oba stronnictwa czeskie. Staroczeskie, wespół z frakcją feudalnoczeską, na podstawie ustępu 6. deklaracji odmawia prawomocności ugodzie austrjacko węgierskiej z r. 1867, gdyż ta rozstrzygała także o stosunku Czech do monarchii i Austrji bez ich współudziału, i dowodzi także z deklaracji, że co do spraw wspólnych, reprezentowanych przez delegacje wspólne, krajom korony czeskiej przysłuża zupełnie takie samo prawo i stanowisko, jak Węgrom, tj. aby czescy członkowie delegacji tworzyli ciało tak samo osobne jak węgierscy. Stronnictwo młodo-czeskie i organ jego, *Narodni Listy* zaś twierdzą, że Węgrom przysłużało prawo zawierać z koroną układ, jaki im się podobało, że takie samo prawo przysługuje Czechom; że ani Czesi węgierskiej, ani Węgrzy czeskiej ugody z koroną nie mogą unieważniać albo przyjmować tylko warunkowo; a co do najbliższej w tym względzie kwestji praktycznej, tj. co do delegacyj wspólnych, deklaracja może być także inaczej tłumaczoną, mianowicie że czescy członkowie delegacji mogą tworzyć jedno ciało z resztą członków przedlitawskich. Wreszcie wywodzą *Narodni Listy*, że tę drogę Czesi obrać muszą, inaczej zwalą sobie na kark Madiarów, i utorują drogę partji, któraby powoli i systematycznie sprowadziła na nowo czasy Bachowskie na całą Przedlitawię.

Młoda Czechia, która nie związała się tak ściśle z moskwicizmem jak stara Czechia, niema też powodu zaciekać się do szaleństwa w nienawiści do Węgrów, i w służbie obcej narażać własny dom na ruinę. Nawet organ staroczeski, *Politik*, polemizując z *Narodniemi Listami*, widzi się zmuszonym przyznać, że jeśli w ostatnich latach węgierskie organa rządowe wysilały się na wycieczki przeciw Czechom, i na zaproszenie Przedlitawii gotowe Czechom sznur zarzucić na szyję, (co jest potworną przesadą), to lewica węgierska

---

Kronika lwowska.

(*Wspomnienia muzykalne. — Muzyka monarchistką. — Żółte falbanki panny Menter. — Gwałtu! organisty! dla naszych „organów“. — Nasi soliści: p. Widman tenor, a p. Lam baryton. — P. Piątkowski posłem z większych posiadłości Przemyskiego, a p. Żak posłem miasta Krakowa, czyli życzenia Dzienniczka. — Nowy dogmat o nieomylności Dzienniczka. — Sylabus centralistów i ich „misja“ we Lwowie. — Dzienniczek sięga aż po Stryjską rogatkę, a Dziennik tylko po dom Romaszkana. — Ciocia Unia pójdzie z nami. — Dziennik Polski robi Fensterparade przed Narodnym domem.*)

Mało mamy we Lwowie tygodni, w którychbyśmy tyle pięknych mogli odnieść wrażeń, jak w tygodniu ubiegłym. Zwykle mamy tylko do czynienia z dysonansami naszych „organów“ *par excellence*, tymczasem obecnie mieliśmy piękną muzykę i piękny teatr... mieliśmy pannę Menter, nadworną pianistkę króla bawarskiego, nadwornego wiolonczelistę z Wiednia, p. Poppera, i mamy p. Jana Królikowskiego. Muzyka musi być wielką monarchistką, kiedy się zawsze ucieka pod skrzydła opiekuńcze dworów: od Offenbacha do Wieniawskiego, od panny Menter do p. Poppera, wszystko „nadworne“. Zdawałoby się, że mania tej dworskości jest czystym Niemiec wymysłem, gdzie w każdem mieście musimy napotkać na nazwy jak: *Insektenpulver-Hof-Lieferant*, *Hof-Knopf-Fabrikant* i t. d., a tymczasem jak opowiadał jeden jegomość podczas koncertu panny Menter, i w Rzymie są takie zwyczaje... „bo to tego, mości dobrodzieju (dosłownie podsłuchane) Liszt teraz jest nadwornym muzykiem Ojca świętego, i przed nikim innym nie gra. Wieczorkiem Ojciec św. przychodzi s o b i e do Liszta, mistrz gra na fortepianie, papież chodzi po pokoju i p o g w i z d u j e s o b i e melodje.“ Widać więc, że panujący lubią pogwizdywać sobie melodje, i dlatego starają się o nadwornych muzyków. Nie na darmo to książę Wirtemberski chciał koniecznie z panny Gallmayer zrobić teraz swoją nadworną artystkę, bo Gallmayer tak wybornie umie akompaniować do gwizdania, gdy zacznie nucić swoje *„Es ist nur a Stadt — es ist nur a Wien“*...

Niechże kto mówi, że Europa nie ma tendencyj monarchicznych, kiedy tutaj wszystkie talenta starają się o monarchiczne tytuły! W Ameryce co innego; tam każdy chcący na siebie zwrócić uwagę, uchodzić za mistrza w pewnym zawodzie, musi być *profesorem*. Pominąwszy już bowiem profesorów w sztuce wycierania kominów i czyszczenia kanałów, przejeżdżał zeszłej jesieni na linii przeciągniętej nad wodospadem Niagary welocypedem, także p r o f e s o r Jenkins. — U nas żaden z profesorów nie puściłby się na welocypedzie, nawet przez Majerowską ulicę. Co kraj, to obyczaj.

Sądząc jednak po pannie Menter, to król bawarski ma dobry gust tak pod względem muzykalnym jak i pod względem znajomości plastycznych kształtów. Panna Menter nie należy bynajmniej do tych artystek, które chętniej widziałoby się za lekką zasłoną, aby nie tracić co chwila uroku.. i owszem, jak uważaliśmy, publiczność nasza chętnie by była się patrzyła na pannę Menter, nawet bez fortepianu. — Nasi „aranżerowie“ koncertów i wieczorów muzykalnych powinniby jednak przyprowadzić podwyższenie, na którem stawiają fortepiany, do jakich takich przyzwoitych form. Uważaliśmy już nieraz, że artystki wchodząc w zapale na podwyższenie, zawsze zaczepiają się o jakieś niemiłosierne goździe w stopniach drewnianych, w skutek czego zwykle artystka piecze czerwoniuteńkiego raczka, a cała męzka asystencja zbiega się ze wszystkich stron i manipuluje koło ogona od sukni, aby go wyswobodzić z chwilowej niewoli. Pannę Menter także spotkało coś podobnego, a tą razą padła ofiarą tylko falbanka żółtej materjalnej sukni. Owym szczęśliwym zaś, który falbankę odczepiał, nie był nawet nikt z muzykalnej asystencji — ale podeszły wojskowy...

Tak więc mieliśmy tydzień muzykalny, a przyszły będzie i tańcujący, bo już się anonsuje jakiś balet, przybyły z różnych zbieranin całego świata. Dopóty jednak we Lwowie nie będzie dobrze, dopóki nie przyjedzie jaki organista, którýby jako tako potrafił nastroić nasze „organy“ (demokratyczny i mamelucki), aby więcej harmonijne wydawały tony, i nie wyrywały się co chwila z jakimś dyszkancikiem, działającym mniej więcej w ten sposób na nasze uszy, jak nieszczęśliwa katarynka w Jezuickim ogrodzie, podczas gdy o parę kroków wojskowa muzyka gra wyjątki z jakiej opery. Już to te dwie pary organów szczególnie się kwalifikują do Wagnerowskiej muzyki, do muzyki przyszłości; jeżeli bowiem tylko cała publiczność zgodnie zanucić coś umie, one z pewnością występują i śpiewają *solo*. P. Widman wyciąga o ile możności jakiś tenor narodowo-demokratyczny, a p. Lam wtoruje barytonem. Po za jednym i po za drugim dmą trąby właścicieli. I tak, gdy obecnie każdy czuje, że przy zbliżających się wyborach trzeba iść solidarnie, trzeba mieć wspólny na oku interes, a zaniechać prywatnych popisów, choćby się miało tak piękny tenor jak p. Widman, i tak znakomity baryton jak p. Lam, ich organy przecież zaczynają *solo*, wprawdzie każdy z innego tonu, ale to nic nie szkodzi, to muzyka przyszłości. Jednemu chodzi o to, że na czele komitetu wyborczego nie postawił się p. Smolka, drugiemu o to, że nie kompania z *Dziennika Polskiego*. Gdyby pan Smolka był wziął inicjatywę, *Dzienniczek* byłby był grał „marsz weselny“ Liszta, lub „tańce Baszkirów“ Piattego, wprawdzie nie tak pięknie jak panna Menter lub p. Popper, ale zawsze wesoło — skoro jednak p. Grocholski słusznie wziął się pierwszy do dzieła wyborów, *Dzienniczek* wygrywa koncert patetyczny... *Dzienniczek* chciałby koniecznie, ażeby p. Piątkowski został wybrany posłem z większych posiadłości Przemyskiego, p. Żak posłem miasta Krakowa, p. Semilski posłem miasta Lwowa, p. Groman z większych posiadłości Tarnowskiego, tak aby krzesła poselskie porozdawane zostały w miarę godności i znaczenia w Towarzystwie demokratycznem. Na przywódców przypadłyby wielkie miasta i większe posiadłości, na innych członków Towarzystwa zaś tylko mniejsze posiadłości, p. Zbrożek n. p. mógłby już tylko być wybranym z mniejszych posiadłości Husiatyńskiego. Jakby to ślicznie było, gdyby całe Towarzystwo demokratyczne wraz z zastępem „Orłów“ przeniosło się z sali Leśniewicza do teatru — do sali sejmowej! — Dopiero by kraj wiedział, co to znaczy reprezentacja narodowa! Dopieroby reprezentacja stała jak jeden mąż (naturalnie p. Smolka) przy sztandarze narodowo-demokratycznym!

Niestety, Mahomet był wprawdzie prorokiem na całą Turcję, ale p. Smolka jest tylko prorokiem w Towarzystwie demokratycznem; trzeba i na innych proroków uważać, bo cóżby np. powiedział *Dziennik Polski* ze swoimi prorokami! Nie ma więc innej rady, jak spuścić trochę ze swojego proroctwa i porozumieć się z drugimi. Tylko papież ma być nieomylnym, i tego mu jeszcze nie chcą przyznać biskupi — cóżby dopiero było, gdyby kto chciał postawić dogmat nieomylności *Dzienniczka* albo *Dziennika Polskiego!* Narobiłoby się we Lwowie niepotrzebnego bigosu; ja pierwszy byłbym za szyzmą... Ażeby jednak nie przyszło do tej katastrofy, i abyśmy nie potrzebowali się rozpadać na różnorodne sekty, radziłbym *Dzienniczkowi*, ażeby się jeszcze cokolwiek wstrzymał z ogłoszeniami nieomylności swojej i p. Smolki. Nie wątpimy, że z czasem — z czasem, dogmat ten przejdzie w krew wszystkich galicyjskich ludów, ale obecnie to jeszcze trochę zawcześnie; możnaby wystrzelić a nie zabić nikogo...

Dogmat nieomylności *Dzienniczka* i p. Smolki, gdyby się *Dzienniczek* chciał przy nim opierać, mógłby i *Dzienniczkowi* i nam zaszkodzić wobec sekty groźnej, zwanej centralistami, która codziennie tomowy s y l a b u s wydaje w kształcie gazety zwanej *Neue Freie Presse*, a obecnie założyła swoją misję w Narodnym domu i myśli tutaj ludy nawracać. Sekta centralistów trzyma się razem, a członkowie kasyna ruskiego przysięgli kiedyś na centralistyczny sylabus; jeżeliby więc *Dzienniczek* chciał obecnie wystąpić ze swym dogmatem nieomylności, to w naszem łonie wywołaćby mógł rozdwojenie. Wprawdzie jesteśmy przekonani, że całe obywatelstwo narodowo-demokratyczne, zamieszkujące kraje rozpościerające się około rogatki stryjskiej, żółkiewskiej i grodeckiej, stanęłoby przy *Dzienniczku*, jak OO. jezuici i ks. Antonelli przy papieżu, ale z drugiej strony mogą powstać jacyś libertyni *a la* ks. Strossmayer i sprzeciwiać się *Dzienniczkowi*!

Przemawiamy tak czule, i tak słodkim tonem do *Dzienniczka*, bo koniec końców, wiemy, że *Dzienniczek* ma dobre serce, i gdy przyjdzie jak to mówią „co do czego“ *Dzienniczek* cofnie dogmat swojej nieomylności. Inaczej będzie z *Dziennikiem Polskim*, ten zawsze będzie szył krytym sztychem, i wprawdzie na głos nie powie, że jest nieomylnym (bo możeby mu nikt nie uwierzył), ale z cicha będzie myszkował i w czterzy oczy będzie się zaklinał, że on jeszcze nigdy (to jest przez 7 lat jak istnieje, według rachunku zacnego *Dziennika*) nie skłamał, że on niewinny, jak ten baranek, który stoi na jego czele. Tem się tylko pocieszamy, że wpływ *Dziennika Polskiego* nie sięga znów tak daleko, jakby ktoś mógł myśleć, a jeżeli *Dziennik Lwowski* może ręką swą sięgnąć na Grodeckie i na Stryjskie, to *Dziennik Polski* jak wystawi rękę w kantorze swym na ulicy Szerokiej, to najdalej, najdalej zdoła zapukać do domu Romaszkana na Majerowskiej ulicy i kieszeni swoich założycieli. Nie jest to więc znowu tak potężny wpływ, aby go się publiczna sprawa miała obawiać; dobrzeby było gdyby porzucił na jakiś czas swoje separatystyczne dążności; jeśli jednak nie zechce, to znowu rzewnych łez wylewać nie będziemy.

Nie ma poczciwszego dziennika jak *Unija*. Ona nam kłopotu nie robi; pisze co Ojcowie kościoła radzą na soborze, kiedy papież wyjechał na spacer, co się ks. Antonellemu śniło.... a w kąciku, gdy nikt nie widzi, modli się ażeby Pan Bóg opatrzył i dał więcej inseratów... Wielki to bowiem kłopot, żyć ze samych prenumeratorów i z jałmużny przyjaciół.... Wprawdzie żebrzące zakony chociaż nie mają majątku, a przecież stać je na węgierskie wino i tabaczkę, ale zakony od dawna istnieją i w pierze porosły, a *Unia* dobrodziejka młodziutka jeszcze dewotka i miałaby ochotę użyć czasem świata, gdyby tylko było za co.

Wracając do przedmiotu, moje dziennikarskie przeczucie mówi mi, że przy wyborach będziemy wszyscy razem; my, *Dzienniczek*, *Czas*, *Kraj*, nawet *Unia*, tylko *Dziennik Polski* pójdzie robić *„Fensterparade“* po pod Narodny dom, a misja centralistyczna będzie szczerzyć do niego swe wprawiane zęby i będzie mu obiecywać *rendez-vous*, skoro Giskra i Herbst wrócą....

---

biła pod tym względem wyjątek nwalebny. *Narodni Listy* mogły więc tem prędzej usłuchać wiadomego nam upomnienia organu lewicy węgierskiej, aby Czesi skorzystali z osoby p. Potockiego i z okazji wybornej, i podali rękę do zgody z Austrją — bo taka chwila już nie wróci. Kto wie, czy i Rieger nie przychyli się do zdania *Narodnich Listów*, czy nawet z rządem węgierskim nie wejdzie w układy. W tem to może przypuszczeniu polegają nadzieje udania się ugody czeskiej, tylko że nie przyszłaby ona do skutku zapomocą p. Potockiego i Wiednia, ale p. Andrassego i Pesztu. To pewna, że Węgry z ochotą pochwycą każdą sposobność porozumienia się z Czechami, — nie potrzebowaliby się wtedy tyle co dotychczas oglądać na zamachy Moskwy i obawiać niebezpiecznego rozwoju sprawy narodowościowej w Węgrzech i południowej Słowiańszczyźnie.

Dałyby się inne jeszcze domysły wysnuć na wypadek takiego zwrotu sprawy czeskiej, w stosunku do Przedlitawii, do Moskwy i t. d., ale dość będzie do tego czasu wtedy, gdy się ten obrót dobitniej zarysuje.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 26. kwietnia.

(△) Nastąpiło przeobrażenie w polityce i zamysłach Czechów. Partja staroczeska Palackych, Riegerów itd. większe tu robiła zabiegi około dworu, jak Młoda Czechia, która nic ma tych wpływów, i prawdę mówiąc, mało się o nie troszczy. Przybył tu był w misji poufnej Sladkowsky, i temu się udało wywiedzieć, że arystokratyczna czeska partja, a na jej czele Thun, zrobiła znaczne postępy w faworach sfer dworskich, że Rajnerowscy wojskowi i cywilni zwolennicy ich forytują, że i Potocki z feudalną partją woli, czy tam zamyśla rozpocząć z nią rokowania, niż z demokratycznymi Czechami — jednem słowem, że się zanosi na wywyższenie partji Thun, Clam-Martinitz, a dalej Rieger itd.

Wtedy Sladkowsky do pewnego znajomego mi od r. 1848 Czecha, dr. Su... powiedział: „Przyszedł czas, że wypada nam nakreślić jasny program. My mamy za sobą lud w całem słowa znaczeniu, zepchnąć się nie damy przez arystokratyczną klikę, która nie nie znaczy bez nas t. j. bez ludu. Nam wypada jawnie wypowiedzieć, czem się różnimy od reakcjonarjuszów.“ Dodał zresztą, a właściwie dał do zrozumienia, że w najgłówniejszej sprawie państwowej różni się ich partja liberalna zasadniczo od tamtej. „Dotychczas były rozmaite względy, które ją wstrzymywały od jawnego wystąpienia. Teraz nastąpi wyjaśnienie przez organ demokratyczny *Narodni Listy*.“ Su.... wybadał ostatecznie, że chcą się na serjo zbliżyć do Węgrów, bo Thun wyraźnie miał się oświadczyć przed swymi przyjaciołmi z czasów Bachowskich, że ugodę węgierską, kiedy przyjdzie do kompromisu po jego myśli tu, przyzna tymczasowo tylko *bis auf Weiteres*.

Trzeba wiedzieć, że dr. Su... jest przyjacielem Skrejszowskiego, i w ogóle więcej sławianofilem jak demokratą liberalnym, i nienawidzi Węgrów, mimo to Sladkowskych, Zeithammerów i t. d. z partji młodoczeskiej poważa jako ludzi rzetelnych i patrjotów. To pewna, że w porozumieniu z Węgrami, z *Pesti Naplo*, Kemenym, partja młodoczeska zaraz uchwaliła jednogłośnie w *Narodnich Listach* zrzec się i wyprzeć solidarnie polityki antagonizmu przeciw Węgrom, i owszem zupełnie przejść do obozu węgierskiego. Odtąd nie będą szczuć węgierskich Słowian, i jako wspólną podstawę prawną wygłaszać będą ugodę, zawartą w Węgrzech między królem a narodem. Naturalnie i widocznem jest, że analogia ta służy i Czechom za pomost do rokowań narodu z królem.

Czyli do czego doprowadzą te pomysły, to inna rzecz, ale arcyważny pozostaje fakt, że ludowa, najliczniejsza partja w Czechach na swoją rękę poczyna nową politykę czesko-węgierską.

O ile taka kombinacja — jeśli się stanie ciałem, doda siły moralnej Węgrom, łatwo przewidzieć. Już dziś inaczej przemawia *Naplo* w sprawie kompromisu narodowościowego. Jest to jeszcze zakryta taktyka *totum brać pro parte*, ale wkrótce, jak mię zapewniają, wystąpią Węgrzy w obronie interesów i praw Czech — a z drugiej strony w sprawie dalmackiej, kroackiej i Pogranicza poprze Węgrów Młoda Czechia.

Ta to partja głównie z wielką nieufnością spoglądała na niesmiałe przedwstępne kroki Potockiego, i zdaje się jej, że chciałby on zbyć jednych i drugich małemi ustępstwami — w pół autonomicznemi, ale wcale nieliberalnemi.

Jeszcze dodam, com z innego źródła słyszał, że partja Sladkowskiego ewentualnie zgodziłaby się na rozpoczęcie rozhoworów politycznych z Niemcami ze stronnictwa Rechbauera: i gdyby jej dano gwarancję, że organizacja Czech przybliżona zostanie pod względem samorządu do węgierskiej — to się gotowa zrzec Szlązka i zadowolnić się sejmem morawsko-czeskim; ale chce, ażeby w jakiejkolwiek formie i Węgry byli gwarantami tego układu. Wtedy Czesi zupełnie porzuciliby panslawizm w zamian za taki kompromis. To mi się wydaje nieco problematycznem.

Politik jeszcze trwa ciągle w podburzaniu Kroatów, Serbów, i za Rumunami się ujmuje. Zobaczymy, jaką politykę dalej prowadzić będzie. To pewna, iż na samą pogłoskę, że tu upadło ministerjum centralistyczne, że się zanosi coś na rządy *a la* Belcredi, już w Węgrzech zaczęli się ruszać Wołosi, tudzież Kroaci, którym jeszcze za mało, bo radziby zupełnie stać się niepodległymi, nie pytając czy mają siły, potrzebne do zagarnięcia Pogranicza, Dalmacji i Fiumy. Tak jak w swoim czasie ugoda kroacka, choć takzwani narodowcy ją uważali za niedostateczną, stała się zaporą różnym pretensjom ludów niemadiarskich w Węgrzech, tak prawdopodobnie zwrot Młodej Czechii ku Węgrom, (o tyle przynajmniej, że obecny stan rzeczy przyjmuje jako czyn dokonany) wpłynie na umysły tych odłamów Słowian, Rumunów, które należą do korony węgierskiej, iż się uspokoją, i w Kroacji rzeczy pozostaną *in statu quo*.

Tu ministerjum Potockiego nie zyskało na sympatji przez akt amnestji częściowej. Inna rzecz, gdyby był nazajutrz po nominacji swej wystąpił z takim aktem, a do niego dołączył śmiałą ręką rozwiązanie Rady państwa i sejmów, byłby przynajmniej okazał namacalnie, że przygotowany jest do walki, że się jej nie boi. Śmiały krok rządu, postawiony na czasie, waży podwójnie. U Niemców złe wrażenie zrobiło, że robotników uwięzionych nie uwolniono, bo to im daje do myślenia, i to najsłuszniej, czyli nowi władzcy nie myślą iść tą samą drogą w kwestjach głównych, swobody osobistej, jak Giskra i spółka.

W Czechach znowu uskarzają się, że zatrzymano w więzieniu właśnie tych, którzy na zgromadzeniach ludowych bronili energicznie praw narodu, i występywali bezwzględnie przeciw ministrom upadłym i systemowi może upadłemu, a może jeszcze i nie upadłemu — *ut figura docet*.

Idea zwołania notablów bez wyraźnego określenia, co to za taki zwierz, ma chyba tylko szanse eksperymentu — ale cudem by trzeba nazwać, gdyby się z tej mąki udało upiec choć cokolwiek pożywnego chleba. Niemcy prawdopodobnie nie przybędą, a Czesi już dziś utrzymują, że z Czech i Morawy feudałów chce powołać do rady Potocki. (Myśl tę zarzucono; p. r.). Z powyższej ekspektoracji *Nar. Listów* można wyczytać, że Czesi Młodzi opierać się będą wszelkiemi siłami — i prawdopodobnie po tej stronie staną i Węgry i Niemcy — ewentualności z góry zaakceptowanej przez *Volksfreund* i *Vaterland*, ażeby korona zaoktrojowała sama *modus procedendi* — gdyby do ugody nie przyszło. Powiadają, że w najgorszym razie i Czesi się zgodzą na to, aby wybranych przez Radę państwa członków do delegacyj wspólnych uznać za legalnych, gdyby nie przyszło do rozwiązania sejmów i rajchsratu. Mówią o tem rozmaicie — Potocki widocznie pod presją moralną Rechbauera, któremu zresztą jako Niemcowi tego za złe brać nie można (bo się boi opinii Niemców w domu) zachwiał się, i nie wie co robić: rozwiązać czy nie? Mówią, że szanse się wzmogły za rozwiązaniem, ale to pewna, że co dziś u niego zdawało się być uchwalonem, jutro znowu należy do rubryki rozwagi, co? jak? kiedy? Nie ma przy sobie doradzcy, któryby się zidentyfikował z myślą konieczności ugody. Taaffe jest lekki i z affekcją powszechnie znaną do Czechów w guście Thuna, Clam-Martinitza itp.

Wiedeń d. 28. kwietnia.

(*sk.*) Z nowostek politycznych nie wiele da się dodać do tego, co wam wczoraj doniósł telegram. Potocki poinformowawszy się dostatecznie w opinii publicznej względem konferencji notablów, i zastosowawszy się wedle możności do jej wyroku, jak to wzmiankowałem we wczorajszym liście, prowadzi rokowania z czeskimi przywódzcami i sonduje terren w sprawie rozwiązania Rady i sejmów. Dzisiejsza *Tagespresse* umieszcza na czele korespondencję *von bewährter Hand*, która dowodzi, że hr. Potocki zgadzając się w zasadzie z potrzebą zmodyfikowania aparatu reprezentacyjnego, aż sześć, czy więcej nawet przewidział sposobów, w jakie to zmodyfikowanie na razie nastąpić może. Tam dalej w przyszłości, po przeprowadzeniu w Radzie państwa rozmaitych reform w ustawie, — Potocki nie wątpi o nowych wyborach — lecz teraz rokowania mogą jedynie wykazać, kiedy i które sejmy rozwiązać wypada, kiedy i które delegacje nanowo wybrać potrzeba.

Są co twierdzą na serjo, że całą akcję inna prowadzi ręka, że wszystkie projekta i programy wyradzają się w głowie polityka, któremu się już udało przeprowadzić jedną ugodę — i przyznać należy, iż twierdzenia te wiele mają prawdopodobieństwa za sobą, atoli i w takim razie należy się honor i sława panu Łańcuckiemu, że się w każdym względzie okazuje tak pojętnym uczniem starego gracza. Za pojętność i pilność dawali nam w szkołach wyszczególnienie, a jeśli bywała mała protekcyjka, nawet stypendjum. Miałżeby hrabia Potocki nie mieć prawa do uznania przynajmniej?

Nie te jednak sprawy wybrałem za główny przedmiot dzisiejszego listu. Polacy tutejsi i niezawiśli Niemcy, co się polskiemi lubią zajmować rzeczami, zaalarmowani zostali inną okolicznością, o której dawno już przebąkiwano, lecz która dzisiaj dopiero doczekała się gruntowniejszej wentylacji.

Obie *Pressy* poranne, nowa i stara, ogłosiły sprawozdania z obecnego stanu rzeczy w Galicji. Mimo ciągłych sprzeczek między temi dwoma dziennikami, mimo że jeden z nich jakto mówią ciągnie do Sasa, a drugi do lasa — oba te sprawozdania wypadły równobrzmiąco i naturalnie kłamliwie. Twierdzą one bowiem, że partja Ziemiałkowskiego w Galicji opiera się na najżywotniejszych czynnikach, ma obywateli ziemskich za sobą od Pruta aż do Sanu i Wisły, mieszczaństwo wszystkich miast i rozważniejszych wieśniaków! Z tą też partją powinien się Potocki rachować, na niej oprzeć się, bo druga istniejąca w Galicji, partja Smolki — w danym razie opuści go i przejdzie przy najlżejszem starciu na stanowisko opozycyjne. Taki jest mniej więcej sens moralny obu artykułów, które oba noszą datę lwowską.

Ci z Polaków, co znają stosunki galicyjskie — co wiedzą jak „mamelucy“ są zapisani w opinii krajowej — i ilu liczą partyzantów — w głowę zachodzili, kto mógł ze Lwowa coś podobnego donieść starej mianowicie *Pressie*. O nową nie kłopotano sobie głowy, gdyż wiadomo tu, dla jakich przyczyn ona podnosi koterję Ziemiałkowskiego do znaczenia politycznej partji. Z tej tedy niepewności wywiodło ich kilku Niemców, wtajemniczonych w redakcyjne zakulisowe dzieje i obeznanych dobrze z tutejszemi stosunkami. Wywody ich i opowiadania, nie z jednych pochodzące ust niemieckich, oddam jak mnie doszły, i pozwolę sobie tylko tę wzmiankę uczynić iż opowiadacze najmniejszej nie mieli przyczyny przekręcać fakta lub zmyślać. Według nich artykuł *starej Pressy* (o *Nowej* mowy nie było) datowany ze Lwowa, został napisany tu w Wiedniu przez współpracownika tego dziennika, pana G...skiego, Szlązaka mojżeszowego wyznania o polskiem nazwisku, pod bezpośrednią inspiracją samego p. Ziemiałkowskiego. Poparcie *Nowej Pressy* choć wierne i stałe, nie wystarczało mu; zamierzył on roznieść swoją sławę w organie Beusta po całym świecie austrjackim. Tylko dodają Niemcy do tych uwag, że p. Ziemiałkowski czyniąc to, nie wiedział o jednej rzeczy, tj. że niemiecka publiczność i sfery rządowe wiedzą doskonale o treści rozmowy eksministra Hasnera z cesarzem w Peszcie. A rozmowa ta, jeźli jest prawdziwą, nie bardzo dobre daje świadectwo o politycznym charakterze eksposła lwowskiego. Na zapytanie bowiem monarchy, dlaczego ministerjum tak nieroztropnie postąpiło z Polakami w komisji rezolucyjnej, odpowiedział Hasner, że Ziemiałkowski temu winien, Ziemiałkowski miał bowiem zapewnić bürgerministrów, iż Galicja zadowolni się koncesjami, jak prawodawstwo co do szkół i oddział sądu kasacyjnego w Wiedniu... Na tem jeszcze nie koniec. Postępowanie to Ziemiałkowskiego, o którem dotąd głuche krążyły wieści, ma wyjść na jaw, i jego zapewnianie bürgerministrów ma zostać ogłoszone w broszurze, którą dla swojej obrony i na żądanie swoich wyborców wyda jeden z byłych ministrów. Otóż twierdzą Niemcy, gdy to nastąpi, p. Ziemiałkowski stanie się w Galicji niemożebnym i samochwalstwo jego w niemieckich dziennikach na nic mu się nie przyda.

Rzym d. 21. kwietnia.

(△) Prawdopodobnie przed sesją publiczną, jaka ma odbyć się d. 24. t. m., nie będzie już żadnej jeneralnej kongregacji, gdyż hr. Vespignani, architekt auli soborowej, na urządzenie jej odpowiednio do uroczystości, potrzebuje przynajmniej dwóch dni.

W poniedziałek wielkanocny, to jest d. 18. b. m. w godzinach południowych, papież udzielił publicznej audjencji w Watykanie Izabeli, infantce portugalskiej i dwom książętom niemieckim, Meklemburg-Szweryn i Schaumburg Lippe, przybyłym do Rzymu w czasie Wielkiego tygodnia. Dostojnicy ci, po audjencji papieskiej złożyli także wizytę kardynałowi Antonellemu, sekretarzowi stanu, mieszkającemu na trzeciem piętrze w Watykanie.

Dnia wczorajszego wieczorem, Rzym wydał mi się zaklętym pałacem, czarownym gajem wonnych kwiatów, zielonych krzewów i tysiąca najrozmaitszego światła — wreszcie zachwycającą grą Neptuna i wesołą bójką Plutona w różnych punktach miasta mistrzowsko przedstawioną przez tutejszych pirotechników. Nie będę wam opisywał owej iluminacji, wystawionych transparentów, owych fontan i wodotrysków, oświetlonych bengalskiemi ogniami, owych rac w kształcie wężów i gwiazd nieustannie migających się w powietrzu; owych muzyk, głuszących swemi dźwięcznemi akordy szmer i wrzawę tłumu — lecz ograniczę się tylko na wyliczeniu główniejszych punktów, które bardziej zwróciły moją uwagę.

Wracając więc od św. Agnieszki *extra muros* na placu Kwirynalskim, napotyka się oświetlony obelisk, wielki krzyż z płomieni gazowych i mały kiosk koło fontanny dalej plac zwany *Forum Trajanum*, gustownie i rzęsisto iluminowany, — plac *kollegium Jezuickiego* zamieniony w ogród angielski, oświetlony 200 gazowemi lampami. Na placu *Minerwy* gustownie urządzono ośmiokątny budynek perski, ozdobiony kwiatami i rzęsistem światłem, po rogach placu olbrzymie kandelabry. Na placu Panteońskim oprócz olbrzymich rozmiarów zawieszonego obrazu naprzeciw kościoła, a przedstawiającego obecny sobór, na froncie Panteonu gorzał wielki krzyż, a nadto wodotrysk, umieszczony na środku placu, zamieniony był w gustowne *aquarium*. Na *Monte Citorio* transparent bizantyński — a tuż niedaleko kasyno wojskowe przybrane było w kwiaty, emblemata wojskowe i tysiączne lampy. Plac *San Lorenzo in Lucina* prócz szpaleru oświetlonych wazonów w swej głębi, przedstawiał transparent z figurą N. Marji Panny. Wschody, balustrada i cały front kościoła należącego do francuskich jezuitek (*Sacrè-Coeur*) zwanego *Trinita dei Monti*, przybrane były gustownie deseniem jarzącego się światła. *Porto Ripeta* na drugiej stronie Tybru, przedstawiał budynek marynarki papieskiej, w którego środku tryumfował papież, w naturalnej wielkości wymalowany. Przed budynkiem, na rzece, zgromadzone były statki papieskie, przybrane w różnokolorowe lampy. Na placu *Ponte di S. Angelo* podług rysunku p. Vespignani, architekta soborowego, wystawiony był gotycki transparent z Madonną Niepokalanego poczęcia, dalej *Piazza Pio* i *Borgo Pio* zamienione były w zielony szpaler gęsto oświetlony, na którego końcu gorzała łuna ogni bengalskich, palonych pod kolumnadą watykańską, i na froncie bazyliki św. Piotra. Na placu św. Jakóba łuk tryumfalny stylu korynckiego, był wystawiony dla Piusa IX. Nierównie pięknie było iluminowane i przybrane *Transtevere*, jednakże dla wielkiego znużenia nie zwidziwszy tej części miasta, nie dzielę się z wami wrażeniami, jakie odebrali inni wytrwalsi odemnie ciekawcy.

Dnia tego papież około 5 godziny z wieczora, z Watykanu udał się do bazyliki św. Agnieszki, odległej pół godziny od Rzymu, i był obecnym odśpiewaniu *Te Deum*, poczem na chórku dawszy zakonnikom (cystersom) ucałować swe nogi, z zmierzchem powrócił do Rzymu, właśnie w chwili, gdy zapalono iluminację. Mówiono mi, że tego wieczora papież od czasu do czasu z okien Watykanu przyglądał się płonącemu pod jego stopami Rzymowi.

Osoba dobrze poinformowana zapewniła mnie, że temi dniami policja rzymska wydaliła z rzeczonego miasta kilka osób z Włoch przybyłych. Pomiędzy innemi wyliczono mi kawalera Jakóba Ditalia, komandora Avignone i pana Loria, przed dwoma tygodniami przybyłych na ceremonie wielkanocne. Mimo że ci panowie byli zaopatrzeni w legalne włoskie paszporta, mimo że za nich ręczył jeden z tutejszych bankierów, kazano im opuścić wieczne miasto w ciągu 24 godzin, nie dawszy najmniejszego usprawiedliwienia tego arbitralnego i gwałtownego rozkazu.

Gdy tutejsze ojcowskie rządy są tak troskliwe w prześladowaniu i trapieniu spokojnych obywateli — całkiem nie troszczą się one, gdy idzie o wygodę, korzyść a nawet potrzeby swoich poddanych. Tak między innemi, ile to osób ucierpieć musiało na tem, że listy dnia 17. i 18. bm. nie były rozniesione po mieście. Ja sam znajdowałem się w bardzo przykrem położeniu skutkiem innego nieładu pocztowego, który ztąd pochodzi, że poczta państwa Papiezkiego oddaną jest w arendę księciu Maspini, i że rząd nie zawarł z Włochami stosownej konwencji. Tak list rekomendowany, wysłany z Galicji d. 1. kwietnia, dopiero po trzech tygodniach przychodzi do Rzymu i odbiera się go od jakiegoś brudnego komisanta, który każe sobie płacić 7 franków, mimo że w Galicji całkowite porto od listu było opłacone. Dowiaduję się, że wszyscy moi rodacy, odbierający pieniądze z Galicji i z Poznańskiego, zawsze doznają tych samych przyjemności w stracie czasu i w niesłychanie wysokiej opłacie.

Z Wołynia d. 20. kwietnia.

Ksiądz biskup Borowski, o którego wyjeździe do Kijowa podaliśmy w poprzedzającym liście wiadomość, przygotowany na wszystko, coby go spotkać mogło, a przewidując rozwiązanie seminarjów katolickich, wyświęcił na kapłanów wszystkich kleryków, zostających na studjach w seminarjum żytomierskiem, chociaż niektórzy z nich nauk jeszcze nie pokończyli. Gorliwość ta naszego zacnego i świątobliwego pasterza tłumaczy się gwałtowną potrzebą kościoła, przy tylu utrudnieniach i uciśnieniach rządowych dla wyznawców i apostołów religii katolickiej.

Po przybyciu biskupa do Kijowa odwidził go natychmiast jenerał-gubernator książę Korsaków, i w najuprzejmiejszych wyrazach przepraszał, że go trudził w tej porze, do czego był zmuszony rozkazem wyższej władzy, i nie przystępując do żadnych objaśnień z powodu urzędowego wezwania biskupa do Kijowa, prosił go, aby odpoczął po trudach podróży. W parę dni ks. Borowski posłał z zapytaniem, kiedy p. jenerał-gubernator będzie mógł przyjąć go u siebie? Ten nie dając odpowiedzi, sam natychmiast przybył do niego i oświadczył, że wolą rządu jest, aby język moskiewski wprowadzony został do obrzędów kościoła katolickiego. Tu już łagodny i umiarkowany zawsze ksiądz Borowski, pomijając nawet grzeczności, jakie mu okazywał jenerał-gubernator, oburzył się do najwyższego stopnia, i odezwał się: „Że póki jest pasterzem tej owczarni, nie dopuści tego, aby język moskiewski przestąpił progi świątyni katolickiej, że dość już był powolny na wymaganie rządu kiedy zezwolił na uczenie po szkołach katechizmu katolickiego w języku moskiewskim, na ogłaszanie rubrycel kapłańskich i kalendarza katolickiego w tymże języku. Gdy zaś wymaganiom rządowym nie ma końca a wszystkie one wywymierzone na podkopanie aż do fundamentów i zniszczenie zupełne religii katolickiej, oświadcza stanowczo, że na żadne więcej zmiany i innowacje pozwolić Jego Pasterskie sumienie i obowiązek Mu nie pozwala, że jest przygotowany na wszystko, co go może spotkać, bo nawet w tę podróż tak jest wybrany, jakby się nie spodziewał powrócić do swej dyecezjalnej stolicy, że takie postępowanie rządu kary Bożej jest godne, i że ta prędzej lub później dotknie go, aby sprawiedliwości Bożej stało się zadość.“

Książe Korsaków słuchał cierpliwie, co biskup mu mówił z prawdziwem natchnieniem, gdy skończył odezwał się: „że się wcale nie dziwi szlachetnemu i świątobliwemu uniesieniu gorliwego pasterza, którego uczucie pojmuje, i jako obywatel podziela, i że z przykrością mu przyszło komunikować taką wolę rządu, którego jest sługą, wszakże przedstawi wyższej władzy tłumaczenie się biskupa.“

W kilka dni potem nadszedł drogą telegraficzną do Kijowa rozkaz, aby ks. Borowski stawił się do Petersburga. Oczekujemy z obawą wiadomości, co tam z nim uczynią. Lecz nauczeni bolesnem doświadczeniem pewni być prawie możemy, że on do nas więcej nie powróci i podzieli losy współtowarzyszy apostolstwa swego, wywiezionych z kraju.

Z zagranicy

Opozycja paryska, która w czasie wyboru posłów 1868 i 69 roku stanowczo odniosła nad rządem zwycięztwo, niewątpliwie tryumfować będzie w głosowaniu nad plebiscytem. Śladem więc stolicy zapewne pójdą inne większe miasta Francji, jako to Marsylia, Lyon, Bordeaux itd.

Zgromadzenia publiczne, organizowane od dni kilku celem narad nad właściwością stanowiska wobec urządzonego przez cesarza głosowania, odznaczyły się wielką burzliwością, a zwykle rozejściu zgromadzonych towarzyszy okrzyk „niech żyje Rzeczpospolita!“ Z mowców, zabierających głos na owych zebraniach, mimo, że co wieczór więcej stu występuje, nie przemawiał nikt jeszcze na korzyść żądanego przez cesarza wotum zaufania. Spór głównie więc między mowcami toczy się o to, czy lepiej głosować za odrzuceniem przedstawienia rządowego, lub też właściwiej jest nie przyjmować zupełnie udziału w głosowaniu. Socjaliści w ogóle oświadczają się za abstynencją, republikanie zaś za oddawaniem głosów negatywnych. Zwolennicy zaś rządu przekonani z góry, że ich przedstawienia nie mogłyby odnieść żadnego skutku, a wystąpienie tylko złe w audytorjum wywołałoby wrażenie, na zgromadzenia publiczne wcale nie przychodzą.

List Ollivier'a do wyborców, o jakim mówiliśmy wczoraj, w prasie opozycyjnej wywołuje o wiele więcej jeszcze surowsze potępienie jak okólnik ministrów i proklamacja cesarza. Republikanin z 1863 r. przeszedłszy całem sercem do obozu imperjalistów, musiał wzniecić ku sobie niechęć dawnych swych przyjaciół politycznych.

Większość dzienników angielskich domaga się w skutek zaszłego wypadku okupacji wojskowej Grecji. Anglicy zapominają, że w Irlandji bezkarnie w jednym miesiącu dokonano 327 morderstw a jednak rząd nie miał środków temu zaradzić, i całą odpowiedzialność za wypadek składają na rząd grecki, jakkolwiek każde inne państwo będąc w takiem położeniu nic innego przedsięwziąć nie byłoby w możności. Mimo to jednak sprawa ta zdaje się przybierać niemiły dla Grecji obrót.

W parlamencie włoskim na interpelację deputowanego Sornani, minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie, że przedstawienia jego, robione Grecji, nie były w stanie ocalić jeńców.

Stan Rumunii jest bardzo niepokojącym. Ks. Karol coraz to więcej ma w kraju nieprzyjaciół. Stronnictwa wzajemnie swarzą się, a sformowanie ministerjum staje się niepodobnem. Ghika zrzekł się tej misji, Golesko już ją porzucił, a dziś książe uprosił, aby ten trud niemiły przyjął na siebie Epureano — czy jednak usiłowania jego będą mieć pomyślny skutek, to dopiero przyszłość okaże.

Niechęć Rumunów do zamieszkałych żydów znów w czasie świąt zatrważające przybrała rozmiary. Do Tekucza zebrało się wiele z okolicy familij żydowskich, a to dało niechętnym powód do rozpoczęcia bójki, zrabowania synagogi i poniszczenia sklepów. Sprowadzone wojsko przywróciło porządek, wiele jednak osób zostało pokaleczonych. Władze aresztowały głównych sprawców owego zajścia.

Telegram z Nowego Jorku z 26. b. m. donosi, że 20,000 Indjan z pokolenia Sioux zagraża najściem osad amerykańskich na zachodzie. Rząd skutkiem tego porobił odpowiednie przygotowania dla odparcia napadu.

Memorial diplomatique pisze, że papież przy wręczeniu noty hr. Daru, popartej przez reprezentantów państw katolickich, a którą podajemy poniżej oświadczył margrabiemu Banneville, iż kościół uwzględniał zawsze w państwie położenie zgotowane przez wymagania ludów i niekorzystne czasy. Tenże dziennik donosi, że zgromadzeni przez papieża kardynałowie uradzili jednogłośnie, wręczonej noty nie przedstawiać soborowi, zwłaszcza, że Banneville nie żądał tego, a rzecz całą pozostawił uznaniu papieża.

Memorandum hrabiego Daru, wręczone w tych dniach przez margrabiego de Banneville kardynałowi Antonelemu a określające stanowisko rządu francuzkiego do obrad i możliwych uchwał soboru, brzmi według augsburgskiej *Allg. Ztg.* jak następuje:

Stolica święta zna już z depeszy noszącej datę 20 lutego, a wręczonej przez ambasadora francuskiego J. E. kardynałowi sekretarzowi stanu, ważne powody, które zniewoliły rząd JCMości cesarza Francuzów do porzucenia stanowiska wyczekującego, które dotąd zajmował.

Najwyższy pasterz wie, że pełni uszanowania dla wolności kościoła, i uznając niekompetencją władz cywilnych w kwestjach religijnych, nie myślimy mieszać się pod żadnym względem do obrad soborowych nad przedmiotami z dziedziny duchownej.

Cesarz, skoro tylko przyjął powyższą zasadę, dał najjawniejszy dowód polityki oględnej, której miał zamiar się trzymać, przez to, że nie zrobił użytku z prawa wysłania reprezentanta swego na sobór, prawa, które było zawsze udziałem korony francuzkiej i którego dotąd nigdy nie zaprzeczono żadnemu z panujących katolickich. Świeżo wszakże podniesiono w łonie zgromadzenia soborowego kwestje polityczne i cywilne. Stosunek kościoła do państwa był przedmiotem szeregu wniosków, które niebawem mają przyjść pod obrady. Od tej pory rząd JCMości uważał za swój obowiązek i sądził mieć prawo do objawienia uwag nad tym punktem szczegółowym, i wykazania zamięszania, jakieby mogło wzniecić w umysłach przyjęcie zasad uwłaczających prawom krajowym.

Przy wykonywaniu tego prawa, dla dopełnienia tego obowiązku, rząd ten nie używa żadnego parcia, któreby mogło w jakimkolwiek stopniu ścieśnić obrady wysokiego zgromadzenia. Interwencja jego jest czysto moralną i rząd JCMości ogranicza ją na rzeczy, które należą niezaprzeczenie do kompetencji władz publicznych. Przychodząc domagać się, aby szanowano prawa i wolności społeczności cywilnej, nie obawia się okazać braku uszanowania dla praw i wolności społeczności religijnej. Zabiera głos, ponieważ zdaje mu się, że granica pomiędzy sprawami kościelnemi a cywilnemi została przekroczoną. Sam zaś przekroczyć jej nie chce. Z zaufaniem, z uszanowaniem, szczeremi powodowani uczuciami zwracamy się do szlachetnego umysłu Ojca świętego, przypominamy mu stosunki wzajemnej życzliwości, które od lat 70 łączyły obydwa rządy i dawały rękojmią pokoju społecznego i religijnego. Dla zachowania więc tych dobrych stosunków domagamy się usilnie, aby najwyższy pasterz i ojcowie soboru w mądrości swej usunęli ze *Schema de Ecclesia* wszystko to, coby w tekście ogłoszonym, któremu nie zaprzeczono, wywarło, jak się obawiamy, skut-

ki najdonioślejsze na porządek społeczny wszystkich państw europejskich. Im więcej się zaiste bada naukę, streszczoną w tym dokumencie, tem mniej podobna jest nie poznać, że nauka ta równa się w gruncie rzeczy zupełnemu podporządkowaniu społeczności cywilnej pod społeczność religijną. Życzymy sobie aby objaśnienia łagodzące lub szczegółowe poprawki pozwoliły nam inaczej zrozumieć owe projekta do uchwał. W obecnym wszakże stanie rzeczy, jeżeli się nie chce odmówić wyrazom naturalnego i prawdziwego ich znaczenia, nie można się oprzeć przekonaniu, że celem i przedmiotem *schematu de Ecclesia* jest przywrócenie na całym świecie przewagi nauce, która społeczność cywilną oddaje pod panowanie duchowieństwa.

W rzeczy samej, wedle postanowień tego schematu i pod straszną groźbą klątwy, nieomylność i powaga kościoła mają się rozciągać nietylko do prawd objawionych, lecz nie mniej do wszystkich tych, które dla obrony skarbu tradycji mogą się zdawać konieczne. Innemi słowy, ta nieomylność i ta powaga nie mają innych granic, jak tylko te, które im kościół naznacza, a wszystkie zasady porządku cywilnego, politycznego, naukowego i bezpośrednio lub pośrednio należą do ich zakresu. Na tem to polu, prawie nieograniczonem, wykonywałby kościół prawo rozstrzygania i ogłaszania przepisów obowiązujących sumiennie wiernych, niezależnie od wszelkiego zatwierdzenia władzy cywilnej, a nawet wbrew prawom, przez władzę polityczną wydanym.

Na tym to obszarze, którego granice kościół sam ma, jak się zdaje ustanowić, przyznają mu kanony władzę zupełną, prawodawczą i sądową zarazem, w połączeniu z prawem przymusu, rozciągającą się równie do spraw sumienia jak do rzeczy zewnętrznych, władzę, którą nawet byłby kościół w możności zapewnić sobie przez kary materjalne, i którą panujący i rządy obowiązaneby były, karząc wszystkich tych, którzyby usiłowali z pod niej się wyłamać.

Jasną jest rzeczą, że w razie zastosowania tego rodzaju zasad, rządy tyle tylko zachowałyby władzy, a społeczeństwa cywilne wolności, ileby się podobało kościołowi im pozostawić. Prawa ich najistotniejsze, węzły ich konstytucji politycznej, podstawy ich prawodawstwa cywilnego pod względem własności, rodziny, nauczania, mogłyby przez władzę kościelną codzień podane być w wątpliwość. Dla uzupełnienia powyższego systemu żądano, aby tym samym dekretem objęta została nieomylność osobista i oddzielna papieża, czyli skupiwszy całą władzę polityczną i kościelną w kościele, koncentrują obecnie całą potęgę kościoła w rękach jego naczelnika.

Takie są prawidła, które sobór powszechny powołanymby był ogłosić na przekór wiekowi dziewiętnastemu, a ponieważ prawidła te nigdzie w Europie chrześcijańskiej nie są przyjęte ani uznane, przeto rzucono by klątwę w imieniu ojca św. na wszystkie instytucje i wszystkie społeczeństwa.

Powiadają nam, prawda, że kościół ogłasza prawdy abstrakcyjne (oderwane), lecz nie wymaga, aby się do nich zastosowano. Jeżeli nauka niezgodną jest z prawami istniejącemi, to niezgodność ta, jak mówią, dotyczy tylko zasad; w praktyce godzą się one ze wszystkiemi formami rządu, ze wszystkiemi prawodawstwami.

Podobne objaśnienie nie wystarczałoby do zaspokojenia nas. Bo czyż można przypuścić, iż w 40000 parafiach francuzkich jutro wpoją w ludzi przekonanie, że mogą wierzyć, jak się im podoba, że należy myśleć w ten sposób a można działać w inny? Takie rozróżnianie byłoby dla sumień delikatnych powodem do najboleśniejszych męczarni. Zanadto szanujemy kościół, zbyt wysokie mamy wyobrażenie o jego potędze, aby się zgodzić na podobny argument. Jesteśmy przekonani, że przedsiębierze i chce dokonać dzieła poważnego i że skutkiem tego będzie zawsze usiłował wprowadzić w życie prawidła, które wyryje w sumieniach jako prawdy niewzruszone. Nie moglibyśmy przypuścić, aby najdostojniejszy z pasterzy zgromadził około tronu swego wszystkich biskupów katolickich dla ułożenia i ogłoszenia praw bezpłodnych, dla powzięcia marnych uchwał.

Dodają, że prawidła te nie są nowe; po prostu wypowiadają na nowo dawniejszą naukę teologiczną, że świat nie powinien im się dziwić, ponieważ kościół zawsze tak samo przemawiał. Przyznajemy; nie od dzisiaj nauka ta zjawia się pośród społeczeństw, wypowiadano ją w innych epokach pokilkakrotnie. Wszakże historja całą świadczy, że w tej formie i w całej rozciągłości nie była nigdy przyjęta przez żadnego z panujących, ani przez żaden naród nawet w tym czasie, kiedy wiara katolicka panowała sama jedna. Zawsze i wszędzie obstawały energicznie przy zupełnej niezależności panowania doczesnego i władzy najwyższej, ludy, królowie, częstokroć i duchowieństwo narodowe. Nawet w średnich wiekach usiłowanie nadania przewagi tym zasadom było przyczyną najbardziej rozdrażnionych zatargów. Dowodem tego długa walka stanu duchownego z cesarstwem; szyzmy i herezje, które wydarły społeczności katolickiej z kolei cały kościół wschodni i połowę kościoła zachodniego, nie z innych wynikły powodów. (*Dok. nastąp.*)

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Na czasie będzie właśnie przypomnieć publiczności lwowskiej wydaną niedawno odezwę tutejszego magistratu, wzywającą do ochrony drzew i krzewów na plantach i w ogrodach miejskich, od swawoli i złośliwości szkodników. Niemasz istotnie stworzenia nieszczęśliwszego na świecie, jak roślina położona wśród warunków wstrętnych jej istnieniu. Biedna ta sierota, sztucznie zasadzona wśród tak niemiłych towarzyszy, jakiemi są dla każdego dziecka przyrody dzieła ludzkie w gęście kamienie lwowskich, wystawiona na pył i cień miejski, wchodząc poniekąd w szereg „liberalnego“ współdziałania i doznawać troskliwej pieczołowitości ze strony mieszkańców każdego przyzwoitego miasta, któremi służy nie tylko za ozdobę i rozrywkę zmysłów, ale wyręcza w niejednem, — u nas szczególnie — jego organa sanitarne, ściągając z zarazliwej atmosfery miejskiej szewsko-garbarsko-kowalsko-farbiarsko-rzeźnico-spirytusowe wyziewy, i ułatwiając w ogóle szybkiemu przeobrażeniu się wyżej wyliczonych nieczystości atmosferycznych, w pierwiastki chemiczne, niezbędne zarówno do dalszego życia i zdrowia wszystkich producentów tych nieczystości, jak nie mniej także do dalszej fabrykacji spirytualiów. A wszakże te drzewa na plantacjach naszych utrzymują właśnie związek umysłów miejskich z matką przyrodą; one to niekiedy istotom, zamieszkującym zapowietrzone budowle, z wązkich okienek przypatrującym się pięknemu widokowi dachów i kominów, i zajętym wielu innemi równie „organicznemi“ sprawami, przypomną ich jestestwo, pobudzą do poczucia się w nieśmiertelności ich duchy zaśniedziałe, i sprawią im wiele zarówno szczytnych jak ambicję człowieka łechcących wrażeń. Już z tego szlachetnego względu powinniśmy wziąć sobie do serca los drzew i w ogóle roślin, utrzymywanych w naszem mieście, i otoczyć je taką troskliwością na jaką zasługują wszelkie czyściciele zarażliwego powietrza i wszelkie podniety ducha, pokutujących w mieszkańcach miast.

Przedmiotem powszechnego i wyłącznego prawie zajęcia, jest obecnie we Lwowie bez wątpienia p. Jan Królikowski, o którego występie wczorajszym sprawozdawca teatralny udziela poniżej szczegółowych wiadomości. Z obowiązku kurjerkowego przypominamy, iż dziś wystąpi p. Królikowski w *Narcyzie*, we środę zaś, jak zapewniają, w komedji z francuzkiego p. n. *Didier*.

Dyrekcja naszego Towarzystwa sztuk pięknych oznajmia, że nadszedł właśnie z Warszawy na tutejszą wystawę znakomity obraz Simmlera „Śmierć Barbary,“ a oprócz tego wiele innych dzieł sztuki wzbogaciło świeżo wystawę lwowską. Jeśli deszcz, sprawiony jak powiadają nowiem i innemi okolicznościami meteorologicznemi, z któremi prawować się nie można, zasłoci nam i dzień dzisiejszy, nie przepędzimy go nigdzie lepiej, jak na wystawie obrazów. Wstęp w niedzielę i święta tylko 15 ct. od osoby.

W południe odbędzie się dzisiaj w sali ratuszowej trzeci odczyt na korzyść fundacji Szajnochy. Mówić będzie prof. dr. Liske: „O rewolucji lipcowej w r. 1830.“ Po południu o godz. 4. w tej samej sali odbędzie się odczyt prof. Strzeleckiego „O najnowszej maszynie elektrycznej,“ który to ciekawy przedmiot ilustrować będzie szanowny profesor licznemi eksperymentami.

Mianowania. Szef c. k. namiestnictwa mianował praktykanta budowniczego, Wojciecha Nunberga, adjunktem budowniczym.

Cesarz pozwolił na przeniesienie tytułu barona i herbu Ignacego br. Szymonowicza, prezydenta senatu najwyższego trybunału sądowego, na jego obu bratanków Jakóba i Ignacego Szymonowiczów, z uwolnieniem od taksy.

Na przedstawienie gminy Kuryłówki, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Kuryłówce, p. Mikołajowi Horoszkowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela przy szkole głównej w Leżajsku.

— **Trzeci konert pożegnalny** panny Menter i p. Poppera, wypadł tak świetnie jak poprzednie. Jak w drugim wieczorze „Koncert patetyczny“ Liszta na dwóch fortepianach z niezrównaną doskonałością przez pannę Menter i pana Ludwika Marka odegrany, koronę programu stanowił, tak w trzecim „Koncert“ Webera z orkiestrą przez pannę Menter z nadzwyczajną siłą i werwą odegrany — ogół publiczności do nieskończonych oklasków i kilkakrotnych wywoływań koncertantki poruszył.

Także Chopina „Polones“ *As-dur* szczególnie w *perpetuum mobile* oktawowym, po mistrzowsku był oddanym. P. Popper na ogólne żądanie powtórzył „Taniec baszkirów“ i „Motylka“ — a wypróżniony teatr podczas następującej komedji niemieckiej najlepiej dowiódł, że publiczność tylko na koncert się zgromadziła i chętnie by jeszcze kilkakrotnie tej cudownej grze się przysłuchiwała.

Nie możemy pominąć tej sposobności by nie wspomnieć o doskonałych instrumentach Streichera i Bösendorfera, które p. L. Marek na te koncerta ze swego składu dostarczył.

(*J. T.*) **Teatr.** Przyjazd p. Jana Królikowskiego jest dla Lwowa wielką uroczystością. Wszystko co żyje, stara się być w teatrze, który za pierwszem wstąpieniem na deski wielkiego mistrza gry, odmienia także postać swoją, otacza się powagą, właściwą przybytkowi sztuki, której to powagi nie mógł mu nadać ów lichy, zwyczajny repertoar lwowski, ani też niedbałe zazwyczaj wykonanie.

W piątek ukazał się na scenie naszej oddawna już niewidziany u nas i niesłyszany Szekspir. Przedstawiano K u p c a w e n e c k i e g o, wspaniałą kreację dramatyczną, gdzie Szekspir w postaci Shyloka wcielił całą duszę judaizmu z jego wyłącznością, nienawiścią i fatalizmem, wiecznie go ścigającym.

P. Jan Królikowski w roli Shyloka był właśnie takiem doskonałem wcieleniem judaizmu. Grę jego możnaby nazwać posągiem, a to w tem znaczeniu, że nie dał nam postaci żyda, skopiowanej według lokalnej charakterystyki, ale dał nam postać żyda idealną, która może zarówno do wszystkich wieków należeć i krajów. Dlatego też nie zabarwił głosu swojego żydowskim akcentem naszym, dał mu tylko lekką, przeciągłą intonację.

Gromy oklasków i kaskady bukietów powitały wielkiego artystę za pierwszem pojawieniem na scenie, ale największe wrażenie wywołał grą swoją w trzecim akcie, w rozmowie z Tubalem, gdzie kolejną przemianę uczuć boleści, chciwości, pragnienia zemsty i gorączkowej radości z nieszczęścia nieprzyjaciół, oddał z mistrzowską siłą i prawdą.

Gra innych artystów była zaledwie wystarczającą obok gry Jana Królikowskiego; cieszymy się tylko przypuszczeniem, że pobyt chociażby krótki na scenie naszej tego artysty, wpłynie bardzo pouczająco na całą scenę.

Nie możemy jednak pominąć gry p. Wolańskiego, który oddał rolę Gratiana z wielką werwą, swobodą i prawdą; nie możemy pominąć także milczeniem gry panny German w roli Porcji, ale dla wręcz przeciwnych przyczyn: rola Porcji jest jedną z głównych ról sztuki, jest przytem bardzo trudną, dano ją pannie German, bo komużby ją miano dać! a tymczasem nie jest to wcale rola dla panny German. Wykonanie jej też było jednym z główniejszych dysonansów przedstawienia.

Nie możemy też darować pannie German i pani Linkowskiej, że w ostatnim akcie przedstawienia tak mało dbały o swoją charakterystykę męzką, i przyczepiwszy sobie pod nosem coś, co więcej było podobne do kłaków, niż do wąsów, wniosły śmiech w scenę, pełną grozy tragicznej. Jeżeli Szekspir zbyt śmiałe często złudzenia wprowadza na scenę, to zadaniem aktorów winno być złudzenia te zrobić o ile można prawdziwszemi.

— **Dziękczynne nabożeństwo** za pomyślny rozwój Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, właśnie dziewięć lat istniejącego, odbędzie się w kościele OO. bernardynów dnia jutrzejszego, 2. maja w poniedziałek.

— **P. Kirchmayer** jak donosi *Presse*, udawał się do sądu krakowskiego z prośbą o pozwolenie mu pobytu w Austrji na wolnej stopie, na co sąd miał przystać pod warunkiem, iż oskarżony złoży 100.000 złr. kaucji. Wierzyciele p. Kirchmajera jednak mieli oświadczyć, iż przystają na pozwolenie mu żądanego pobytu nawet bez kaucji.

— **Dla nieszczęśliwej matki**, która w przystępie rozpaczy chciała utopić synka, przysłała jedna z szlachetnych pań naszych na ręce redakcji 8 złr. Pieniądze te natychmiast oddane zostaną sędziemu, który prowadzi śledztwo w tej sprawie.

— **Dla uczniów polskich w Zurychu** złożyły w administracji *Gaz. Nar.* pp. Krasnopolska 9 złr., Glazewska 6 złr., Zadurowiczowa 6 złr., Boggio 6 złr., Bołoz Antoniewicz 6 złr., M. K. 6 złr., Garlińska 6 złr., Komar 3 złr., Raciborski 6 złr., Cieńska 6 złr., razem 60 złr.

— **Z Wieliczki** donoszą *Gazecie Lwow.*: Dnia 19. bm. przybył tutaj radca ministerjalny Rittinger, który po zbadaniu stanu rzeczy i porozumieniu się z zarządem żup, zakreślił następujący plan dalszym robotom w chodniku Kloski: Komunikacyj między chodnikami Kloski zapomocą krętej ścieżki, postanowiła dyrekcja salinarna zaniechać, gdyż obawiała się, by piasek znowu nie zatkał otworu dawnego chodnika. Przechód z nowego chodnika Kloski do dawnego, uskuteczniony zostanie przez otwór, który na 4 sążnie wydrążony zostanie z szybu Albrechta nad poziomem austrjackim. Tym sposobem przejść będzie można do wierzchu dawnego chodnika bez obawy przed zalaniem wody lub napływem piasku. Po zbadaniu stanu rzeczy w chodniku zarząd użyje dalszych środków dla zatamowania źródła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 30. kwietnia. (C e n y z b o ż a.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.70—8.80, żyta 160 fnt. 4.90-.5—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.80—5 złr., owies 100 ft. 3.50—3.60, kukurudza 170 fnt. 4.90—5 złr., hreczka 140 fnt. 4.70—4.80, koniczyna 180 fnt. 42—44 złr., rzepak 150 fnt. 11.50—12 złr., lnianka 150 fnt. 9.—.—9.50, groch 180 fnt 4.70—5 złr, cetnar łoju 31.50-32 złr., potażu 13.50—14.50, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 14—14.25 złr. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 29. kwietnia (Z g i e ł d y z b o ż o w e j.) Na targach północnych Niemiec tendencja, ku podwyższeniu dążąca, robi skoki znaczne, gdyż dziś notuje Berlin 1½ tal. zwyż notowań ostatniego sprawozdania, podczas gdy w miejscach, w których ześrodkowuje się eksport zagraniczny, tendencja ucicha i zachowuje znamię spokojnych tranzakcyj. Francja podąża oględnie za podwyżką ogólną na targach zagranicznych, również i Szwajcarja, nie dając się porwać prądowi nagłego wygórowania cen na targach pruskich i węgierskich. W kraju obrót ostatniemi dniami ograniczony, z powodu, iż konsumenci wobec wygórowanych żądań właścicieli, raczej na nieodzowne zaspokojenie pokrycia potrzeb zwracają uwagę, jak na zapas. Obrót w pszenicy na targu był dość słabym, o żyto popyt się wzmaga, kukurudza i owies już silnym popytem się odznaczają, zwłaszcza na terminatkę, gdyż towar, którymby w większej ilości dysponować zdołano, prawie wyczerpał się. Dziś płacono pszenicę słowacką za 86 f. mierzycę z dostawą Dioszeg 5.50, żyto z Watcowa 80 f. z dostawą Floridsdorf 4.15, z Kaniszy dtto z dostawą do stacji kolei Północnej 3.75. Owsa czeskiego cetnar 5.40, cetnar morawskiego 5.50.

Oświęcim dnia 2?. kwietnia. Na targ dzisiejszy dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 947 sztuk. Płacono za sztukę 575 fnt. 152½ złr., 525 f. 137 złr., 415 fnt. 105 złr., co podług wiedeńskiego rachunku za 100 złr. wagi 29½—30 złr. wypadnie. Pozostało niesprzedanych 450 sztuk.

W. Woliński, S. Kris.

Towarzystwo kolei Lwowsko-czerniowieckiej ogłosiło właśnie swoje sprawozdanie. Dochody wynoszą 1,894.652 złr., wydatki 1,060.211 złr., nadwyżka wynosi zatem netto 834.440 złr. Niedobór na linii Lwów-Czerniowce, który ma być przez administrację państwa pokryty, wynosi 818.894 złr., niedobór na linii Czerniowce-Suczawa, który w ten sam sposób pokryty zostanie, wynosi 115.869 złr. Kolej tę przedłużono w roku 1869 z Czerniowiec do Suczawy (11·8 mil), z Suczawy do Pascani i Roman (13·6 mil), a w r. 1870 z Pascani do Jass (10 mil) i Verestie-Botosany (5·8 mil). Pierwsza linia zostanie niezadługo ukończoną, druga zaś aż w jesieni.

W skutek zmniejszenia taryfy obudził się znaczniejszy ruch towarowy na tej kolei, mianowicie zaś ożywiła się komunikacja handlowa z Moskwą.

Linia kolei Munkacz-Stryj. Ostatni dziennik urzędowy węgierski ogłasza projekt budowy kolei munkacko-stryjskiej odnoszący się do przestrzeni, która wypada na królestwo Węgierskie. §. 2. projektu stanowi, że jeszcze przed oddaniem tej linii budowy prywatnym przedsiębiorcom, rozpocznie się ona kosztem rządowym, pokryć się mającym z funduszu pożyczki kolejowej.

Nowe rozporządzenie pocztowe. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza dwa następujące rozporządzenia ministerstwa handlu. Jedno dotyczy rozszerzenia zakresu zaliczek pieniężnych za pobraniem pocztowem do wysokości kwoty 100 złr. na wszystkie urzędy pocztowe w kraju, niemniej ustalenia należytości, pobieranej od wszelkich wartości za przekazem posyłanych, i brzmi jak następuje:

W skutek ugody zawartej z król. węg. ministerjum handlu następują w zakresie działalności poczt „pobrania za przekazem“ począwszy od d. 1. maja br. następujące zmiany:

1) Od dnia rzeczonego można przekazywać kwoty pieniężne do wypłaty do wysokości 100 złr. w urzędach pocztowych w kraju gdzie takowe bądź c. k. lub król. węgierskie istnieją, we wszystkich wyrażonych pocztowych urzędach, bądź w drodze zwykłego przekazu, bądź w drodze telegraficznej w miejscach, gdzie stacje telegraficzne istnieją.

2) Kwoty zwyż 100 złr. do 1000 złr. posyłać można tylko z miejscowych kas pocztowych, które wyłącznie do przyjmowania tychże umocowane są, jakoteż pobierać tylko z urzędów pocztowej kasy tej samej kategorji. Kwoty zwyż 1000 złr. do 5000 zł. przyjmowane być mogą za przekazem w pomienionych kasach tylko do Wiednia i Pesztu. Przekazy pieniężne w drodze telegraficznej ograniczają się tylko do wysokości kwoty 500 złr. w. a. (D. n.)

Ostatnie wiadomości.

Ostatnie wiadomości z Wiednia zgadzają się co do pomyślnego zwrotu w rokowaniach z Czechami. Dwór nalega stanowczo, ażeby ugodę tę przeprowadzić. Najczynniejszym w tej sprawie jest hr. Taaffe, i w jego ministerstwie odbywają się przeważnie rokowania. Szef biura prezydjalnego ministerstwa spraw wewnętrznych, znany biurokrata i centralista, Breisky, idzie hrabiemu Taaffe teraz na rękę, zastosowawszy swe zapatrywania do nowego stanu rzeczy.

Czesi przystają na wzięcie udziału w nowym sejmie, jeżli ten sejm ma się zająć reformą wyborczą. Lecz wybór do Rady państwa chcieliby dopiero wtedy przedsiębrać, gdy znowu nowy sejm na podstawie uskutecznionej reformy wyborczej się zbierze. Ministerswo zaś żąda, ażeby już sejm pierwszy przedsiębrał i wybór do Rady państwa. Czescy przywódzcy mają się więc odnieść do swoich stronników, i dopiero wtedy dadzą odpowiedź na to żądanie.

Dokładniejszy obraz obecnego stanu rzeczy, i położenie, w które Galicja wchodzi z powodu rokowań z Czechami, podamy w następnym numerze. Dziś tyle tylko, jako wiadomość pewną podajemy, że przewódzcy czescy przeciwni są nadaniu Galicji odrębnego stanowiska, i że pan Potocki również jest tegoż samego zdania. Czesi żądają, aby Galicji dać to samo rozszerzenie autonomii, co Czechom, a dla Czech obecnie żądają więcej jeszcze, niż zawiera rezolucja galicyjska.

Do *Pressy* telegrafują z Tarnopola 29 kwietnia, iż Grocholski i Zawadzki prezes rady powiatowe tarnopolskiej jadą do Wiednia na wezwanie pana Potockiego. Wiadomość ta jest mylną. Ci dwaj panowie jadą do Lwowa na poufną, przez pana Grocholskiego zwołaną konferencję w celu wytworzenia centralnego komitetu przedwyborczego.

Morgenpost wykierowała p. Ziemiałkowskiego na reprezentanta Galicji w sprawie ugodowej. Powiada, że 1) Ziemiałkowski był na to umyślnie powołanym do Wiednia, co jest fałszem; 2) że nie przyszło między nim a p. Potockim do porozumienia, bo p. Z. obstaje przy rezolucji, której p. Z. jest przeciwnikiem, a p. Potocki tylko tyle dać chce, co i p. Rechbauer; 3) że p. Z. oświadczył, iż Galicja nie przystanie na wybory bezpośrednie, o czem p. Potocki sam wie dobrze. Jedynie prawdziwem byłoby ostatnie doniesienie *Morgenpostu*: „Ostatnie pytanie ministra, czy p. Ziemiałkowski sądzi, że w razie nowych wyborów, stronnictwo jego otrzyma większość w sejmie, wprawiło p. Ziemiałkowskiego w kłopot niemały, z którego ratował się życzeniem, aby obecnego sejmu nie rozwiązywano. Dalszą rozmowę odłożono do jutra (d. 30.)

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 1. maja. Doniesienia niektórych dzienników tutejszych, jakoby hr. Potocki uważał rokowania z Czechami o ugodę za rozchwiane, są zupełnie ni prawdziwe. Hr. Potocki żywi owszem niezachwianą nadzieję, iż uzyskane już dotychczas punkta wytyczone, doprowadzą do dalszego porozumienia.

Pogłoski o poróżnieniu się hr. Potockiego z kanclerzem, hr. Beustem, są zmyślone tendencyjnie, ażeby wyrodzić nieznaski między obydwoma mężami stanu i jednym paraliżować akcję drugiego. (*Biuro korespondencyjne.*)

Paryż dnia 30. kwietnia. Wczoraj uwięziono tu indywiduum, przybyłe z Londynu w zamiarze zamordowania cesarza. Uwięziony w przesłuchaniu zeznał swój zamiar. Oprócz niego aresztowano dwie inne osoby skompromitowane. Znaleziono też znaczny zapas bomb, patronów i prochu.

Wiedeń d. 30. kwietnia (wieczór). Wszystkie dzienniki wieczorne, wyjąwszy wiernokonstytucyjnych, donoszą, że układy z Czechami pomyślny biorą obrót. Czesi mają prowadzić dalsze rokowania, wróciwszy do domu i porozumiawszy się ze swoimi.

Posady namiestników będą wkrótce na nowo obsadzone, wyjąwszy galicyjskiego, który wtedy będzie mianowany, gdy rozwiązanie sprawy galicyjskiej zadowolni ludność krajową.

Poranne dzienniki wiernokonstytucyjne podały wiadomość, iż Czescy przewódzcy odjechali z Wiednia. *Stara Presse* wieczorna zaprzecza tej wiadomości, dodając iż tylko jeden Zeithammer odjechał dla interesów własnych.

Wieczorny *Fremdenblatt* donosi, iż Czesi przyrzekają wziąć udział w sejmie dla reformy ordynacji wyborczej.

Wieczorna *Tagespresse* pisze, iż ani z Polakami, ani z Słowieńcami nie odbywały się konferencje, lecz odbędą się jeźli się okaże potrzeba.

Wiener Zeitung donosi, iż szef ministersterstwa finansów, Distler, już wyzdrowiał.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 30. kwietnia 1870,

godzina 10 min. 25 przedpołuniem.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. —.—. Akcje kredytowe 251.70. Akcje banku anglo-austr. 298.75. Tramvay 211.75. Kolej Karola Ludwika —.—. Kolej południowa —.—. Losy z 1860 roku 95.50. Nakoleondor 9.88. Usposobienie stałe.

godzina 2 min — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 113.—. Akcje kredytowe węg. 85.50. Anglo-austrjac 298.50. Anglo-węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 226.50. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej połudn. 196.30. Kolej Alf. 170.25. Kolej państwowa 386.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 201.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 163.50. Kolej północna 221.50. Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg.-wschodnia 93.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.80. Losy 1864 r. 116.—. Usposobienie bardzo stałe.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 60.25. Akcje kredyt. 253.30. Akcje banku anglo-austr. 300.75. Bank obrotowy 100.—. Akcje Karola Ludwika 227.50. Kolej południowa 194.50. Franko-austr. 114.50. Akcje banku ludowego 203.—. Akcje banku bud. 71.50. Akcje banku centralnego 78.50. Kolej Elżbiety 194.25. Akcje banku związkowego 236.75. Napoleondor 9.87. Losy węgierskie —. Usposobienie mdlejsze.

Renta paryzka 3% 74.35. Lombardy 406.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 74. Akcje kredytowe 149¼. Lombardy 106¼. Galicyjska 93½. Kolej państwowa 211¼. Rumuńska 67⅛. Na Wiedeń 82¼. Usposobienie nieglaźne.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83, żyto 60, owies 35.

Przyjechali do Lwowa d. 30. kwietnia 1870

Hotel Georga: Kazimierz Grocholski z Rożańca, Aleksander Terlecki z Ciesiaczyna, Ludwik Kastory z Podhajec.

Hotel Langa: Henryk Skibniewski z Podola, Leon Frankel z Brodów.

Hotel Angielski: Dominik hr. Zichy z Siedmiogrodu, Hjacynt Andrycz z Warszawy, Juliusz Czermiński z Czeremuszna, Jan Głogowski z Królestwa, Edmund Lityński z Litwinowa, Szczepan Prek z Zagórza, Alfred Tomaszewski z Królestwa, Kazimierz Zaklika z Hawłowic, Teofil Lewicki z Sanoka.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. kwietnia

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	226 75	228 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	200 50	202 00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102 00	104 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 00	84 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 00	76 50
Banku hypot. galic. 6%	90 30	90 75
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 30	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 85
Napoleonder	9 84	9 92
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 50	122 50
Wiedeń d. 28. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 40	60 50
„ „ „ srebrem	69 90	70 00
Pożyczka lot. z r. 1839.	230 50	231 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot. z r. 1854	90 00	91 00
„ „ „ 1860	95 80	96 00
„ „ „ 1864	117 30	117 60
Pożyczka podat. z r. 1864	98 75	99 00
Listy zastawne domen.	128 25	128 75
Oblig. indemniz. galic.	74 20	75 00
„ „ bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	295 00	295 50
Centralny b.	79 50	80 50
Kredytowy zakład	248 80	249 00
Franko-austr.	111 50	112 00
Galic. dla han. i przem	78 00	78 00
Generalbank	86 25	86 75
Hipoteczny gal.	00 00	00 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	712 00	714 00
Vereinsbank	101 50	102 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	70 50	71 00
Borysł. Petrol. Comp.	213 00	213 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 50	36 00
Akcje kolejowe		
Alföldzka	170 75	171 25
Karola Ludwika	229 25	229 75
Północna Ferdynanda	2227 00	2230 00
Franz Josef	186 00	186 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czern.-Jassy	204 00	205 00
Rudolfa	164 25	164 75
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	384 00	386 00
Południowa	198 80	199 00
Tramway wieden.	205 50	210 00
Węger. północno-wschodn.	162 50	163 00
„ północna	110 50	111 00
„ wschodnia	94 25	94 50
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 50	91 00
Bank włośc. galic.	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	90 50	90 75
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	98 25
„ „ „ „ w. a.	93 25	93 35
Bodencredit w srebrze 5%	107 25	107 75
„ w. a. 5%	90 25	90 50
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prct. srbrz)		
Alföldzka kolej	91 00	91 25
Ferdynanda półn.	106 75	107 25
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 00
„ „ z r. 1867	97 25	97 50
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 50	95 00
„ „ „ z III. em.	92 00	92 20
Rudolfa	93 10	93 30

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	90 90	91 10
Południowej kolei	116 50	115 75
Państwowej kolei	142 25	142 75
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	97 25	97 75
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	91 75
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	158 25	158 50
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	29 50	30 50
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr. Palfy	30 50	31 50
„ ks. Salm.	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 35	91 45
Paryż 100 frank.	49 05	49 10
London 10 funt. szter.	123 55	123 70
Frankf. 100 zł. w poł. N.	102 95	103 15

Podziękowanie.

Akuszerka p. Salomea Gajda, zamieszkała pod L. 447¼, naprzeciw sądu kryminalnego, okazała podczas połogu mojej żony tyle zręczności i uprzejmości w domu naszym, iż z całą sumiennością zalecamy ją, tem więcej, ile że jej osobliwsza zręczność i praktyka, pochlebnie uznanemi są przez lekarzy. 1907 1—1

S. Bieńkowski.

Adwokat

Dr. Teobald Semilski

we Lwowie

przeprowadziwszy się mieszka na pierwszem piątrze w kamienicy p. Schneidera p. Nr. 324 m. przy ulicy Długiej naprzeciw gmachów teatralnego i policyi. 1915 1—2

Wina Szampańskie Moet & Chandon 1899 13

w oryginalnych skrzyniach po 60 btl. po cenach hurtownych na składzie w kantorze S. WARTALSKIEGO, 118 Syxtuska we Lwowie.

Sława światowa.

Samobojstwa

popełniane bywały już przez wielu z powodu okropnego bólu zębów. Od czasu odkrycia nowej orjentalnej bawełny od zębów o tak **strasżliwych zamiarach samobójczych** już i myśleć nie można, gdyż nowo wynaleziona orjentalna bawełna do zębów nietylko uśmierza natychmiast najokropniejsze bole zębów, lecz także w tej chwili uśmierca bolący korzeń zęba usuwając tę dolegliwość na zawsze.

Cierpiący na zęby, mogą w lokalnościach **pierwszego wiedeńskiego składu centralnego** o cudownym skutku tego w swoim rodzaju jedynego środka sami się przekonać i o rezultacie tegoż, doznają przyjemnej niespodzianki.

Sztuka wraz z dokładnym opisem 40 cnt.; dla prowincji za pobraniem lub przekazem pocztowym należytości wraz z opakowaniem i steplem 50 cnt. — **Oryginalny proszek do zębów** do konserwowania i upiększenia zębów, uchylający wszelkie bole zębów i niemiłe ust cuchnięcia, flikon wraz z opisem 40 cnt.

Wyłącznie do nabycia

M. Müllers Erste Wiener Central-Depot.

Wien, Stadt, Babenbergerstrasse nr. 1.

Drugi urządzony skład u p. Józefa Trauczyńskiego, aptekarza w Krakowie.

Cenniki na prowincję rozsełają się bezpłatne i franko. 1652 5—10

Patentowane we Francj.

Mężczyzna w podeszłym wieku życzy sobie ulokować się w pewnym Domu spokojnym na wikt — usługę opał zimową porą i pranie za ugodzoną cenę a nadewszystko zamawia sobie pokój osobny, z osobnym wchodem do południa położonym, frontowym na ludnej Ulicy w mieście — Życzący sobie zawrzeć ugodę złożą w Administracji *„Gazety Narodowej"* na piśmie warunki. 1904 1—1

NAJWIĘKSZY WYBÓR strojów paryzkich

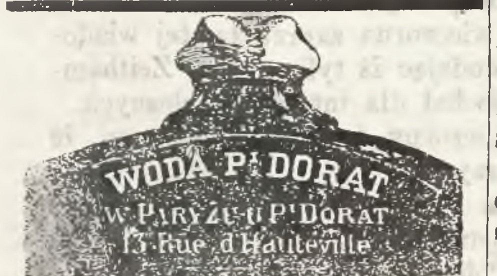
a mianowicie:

kapelusze, czepeczki wizytowe, negliżyki, ubrania, kwiaty, pióra i t. d., w najnowsym guście poleca po *najtańszych cenach* szanownej Publiczności

M. Topolnicka,

we Lwowie, ulica Nowa p. l. 281

Zamówienia z prowincji mogą być w jaknajkrótszym czasie wykonane. 1794 5—6



Oddawna znany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 1715 5—10

PILULES GOURMANDES PURGATIVES GAUVIN

APTEKARZA, 33, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek oczyszczający i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Gauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymania rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się ja kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNERA MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAITERA i u p. Ruckera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spissa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Kullaka. 1004 9—?

Pod Nr. 857¼ naprzeciw

Biblioteki Ossolińskich jest na 2 piętrze

pokój frontowy

o dwóch oknach z osobnym wychodem zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 1906 1—3

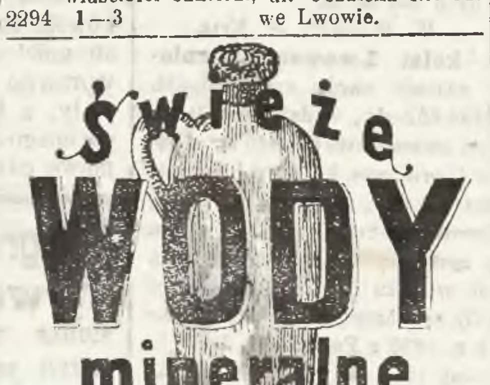
Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. publiczności w miejscu jako też i na prowincji, iż wydoskonaliłem bardzo praktycznie utrzymanie **złotych rybek** z wodotryskami. Łaskawy nabywca i amator złotych rybek dostać może także urządzenie po cenach od 30 do 60 złr., pojedyncza rybka 1 złr. Urządzenia wyżwspomniane są w każdej porze do widzenia w mojej Cukierni przy ul. Jezuickiej Nr. 149, a osobliwie widziane będą przy oświetleniu gazowem na dniu 1. i 8. Maja b. r. od 9 do 11 godz. wieczór.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Stanisław Wężowicz

właściciel cukierni, ul. Jezuicka Nr. 149 we Lwowie.

2294 1—3



Świeże WODY mineralne

ze źródeł naturalnych

otrzymał

HANDEL K. BAŁŁABANA

we Lwowie 296 „pod Złotym Kogutem".

Tanie stałe ceny jako też sumienne postępowanie zjednały memu Handlowi najlepszą reputację, a mojem staraniem jest i nadal w tym roku Szanownych gości świeżą, na kilka transportów podzieloną wodą mineralną zaopatrywać. 1911 1—10

Zamówienia na prowincję wykonuję natychmiast, nie licząc nic za opakowanie.

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 3ci pomnożony już nakład z 10ciu obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft deren Ursachen und Heilung

przez **Dr Bisenz,**

członka fakultetu medycznego w Wiedniu, Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr. 30 kr.

Nabyć można

w składzie ordynacyjnym dla **słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia) Med. Dr. **BISENZ.** Wiedeń Stadt, Currentgasse Nr. 12. II. piątro.

Codzienna ordynacja od godziny 11—4.

Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 1312 17—20

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie

przy ulicy S. Jana pod L. 292 na dole, otrzymał w komis:

Esparcettę, Sporek wielki i mały, **Łubin** żółty i niebieski, **Koniczynę** białą i czerwoną i sprzedaje z poręczeniem pewności kiełkowania po cenach przystępnych.

Poleca również Buraki pastewne w kilku gatunkach, Nasiona trawne, okopowe, leśne warzywne i kwiatowe.

Otrzymał także świeżą nadsyłkę **Końskiego zębu** (Kukurudzy amerykańskiej.) 1884 2-3

Cenniki rozsyłają się na żądanie *franco.*

J. Jerzmanowski.

SŁABOSCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł powszechnie w użycie. Leczy *katary, kaszle i chrypki długoletni koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego* (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko *słabościom piersiowym* (phtisie) *marnieniu* czyli *suchotom.* Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do porządnego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często *Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści P. Grimault,* bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera: w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaitera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1022 15—18

Keller & Alt

in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.

Cenniki franko i bezpłatnie. Suknie które się nie podobają, będą na powrót przyjęte.

Ktoby sobie życzył kupić najelegantsze i najtańsze

męzkie ubrania wiosenne i letnie

zechce się łaskawie udać do naszego nowego składu sukień w Wiednin Wiener Hauptstrasse Nr. 11, *vis a vis* dem Freiheuse.

Keller & Alt,

posiadacze wielu odszczególnień [dawnie] Graben Nr. 3.]

1830 5—?

Cheviot Ubrania, z poręczeniem trwałości, **18 złr.** Próbki przysyłane na żądanie.

Ka-ka-du-Suknie wierzchne najnowsze 12 złr. Tylko u nas dostać można

Keller & Alt

in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.

Ogłoszenie.

Na podstawie statutu, zaprowadza **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dniem 1. Maja r. b.**

Spółki na przeżycie,

do których przystępuje pewna liczba osób na przeciąg czasu naprzód ustanowionego, celem pomnożenia kwot przez nich wkładanych:

a) przez gromadzenie procentów i procentów od procentów;
b) przez odziedziczanie wkładek po uczestnikach zmarłych przed podziałem Spółki, i
c) przez procenta od tych wkładek.

Każda z tych Spółek trwać będzie najmniej lat 15, najdłużej zaś lat 25.

Równocześnie zabezpieczać będzie Towarzystwo

Zwrot wkładek

poczynionych do tychże Spółek na przypadek śmierci uczestnika, zapadłej przed podziałem Spółki.

Zapraszając Szanowną publiczność do jaknajżywszego uczestnictwa, gotową jest Dyrekcja jako też jej Reprezentanci i pp. Ajenci zgłaszającym się udzielić wszelkich wyjaśnień, broszurki: „Krótkie wyjaśnienia o spółkach na przeżycie" i innych dotyczących druków.

Kraków dnia 27. kwietnia 1870 1910 1—?

H. hr. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.



Pierwsza c. k. wył. uprzyw.

FABRYKA HARMONIK Jana Kleina

w Wiedniu *Neubau, Zieglergasse Nr. 71.*

poleca swój najobfitszy skład najlepszych ręcznych instrumentów harmonijnych wraz z do tego należącą szkołą do uczenia samego siebie, i z nowym dodatkiem przeszło 800 najulubieńszych utworów muzycznych, do których dołączają się zawsze najnowsze tłumaczenia nut; dalej wszelkiego rodzaju harmoniki ręczne nastrojone do uczenia samego siebie zastosowano do nut fortepianowych, fleciny, harmonie do deptania, melodiny z korbą, najlepsze harmoniki do ust itd. itd.

Bliższe szczegóły podają ilustrowane cenniki, które na żądanie przesyłam bezpłatnie franko. 1831 3—3.

SKLEPY: *Stadt am Hof Nr. 15*

FILIE: *w Peszcie Korepetserstrasse Nr. 3.*

Kąpiele Königsdorff-Jastrzęb

w Górnym Szlązku w Prusiech.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się z d. 15. Maja r. b.

Zamówienia o pomieszkania proszę wystosowywać do **Zarządu zdrojowego.** Oprócz dr. Eugen Juliusberg będzie także pełnić usługę lekarską w kąpielach p. dr. Jacobi król. lekarz. 1726 II 5—13

Ogłoszenie licytacyi

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

podaje do ogólnéj wiadomości, iż zapadłe z dniem 31go Marca 1870 r. zastawy, mianowicie:

kosztowności i towary

w dniach **2 i 3 Maja 1870** r. w lokalu jej **№ 357 miasto** (Castrum plac) przez publiczną licytacyę najwięcej dającemu za gotowiznę sprzedawane będą. 1874 3—3

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

August Schellenberg we Lwowie.

1637 11—24

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Kąpiele siarczane w Lubieniu,

trzy mile ode Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1870.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko, co do wygody Szanownych gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora, jakoteż i c. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem:

Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów..

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do zarządu kąpieli. 1760 6—6

Dyrekcja

Towarzystwa zabezpieczeń na życie i rent „Der Anker" (Kotwica)

podaje niniejszem do wiadomści, że zamianowała

pana Konstantego Laszkiewicza

swoim jeneralnym inspektorem dla Galicji, Bukowiny i Szlązka, i jednocześnie poruczyła kierownictwo jeneralnej ajencji we Lwowie od 1. Maja r. b. swemu sekretarzowi

p. Arturowi Gérard Festenburg,

który odtąd podpisywać będzie w imieniu jeneralnej ajencji Towarzystwa

Der Anker (Kotwica).

1895 1—1

Kärntnerring Nr. 15.

Największy skład francuzkich i angielskich

OBIĆ POKOJOWYCH

rulon od 15 cnt. i wyżej.

Wzory i cenniki rozsyłają się bezpłatnie.

Zupełne urządzenie pomieszkań przyjmuje się.



Największy skład tasiemek, żaluzyj, rulet do okien z materji i drzewa, po 30 cnt., krat od much, ram złoconych i plastycznych ozdób.

Meble wykonują się podług rysunków i urządzają się najrzetelniej.

Kärntnerring Nr. 15 1902 1—50

Kärntnerring Nr. 15.

Kurcze epileptyczne (wielka chorobe) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 38—200

Fabryczny skład Parasolek

najnowszego fasonu od

90 ct. do 10 złr.

w największym wyborze i po znacznie niższych cenach niż gdzie indziej, poleca Szanownej Publiczności magazyn 1705 6—?

A. Steifa synów we Lwowie.

Ważne doniesienie

względem obić pokojowych.

Aby umożebnić jak największe rozpowszechnienie tepetowania pokoi i unas w Galicji z rozpoczynającą się wiosną, nietylko w pomieszkaniach właścicieli domów, ale także nawet i u mniej zamożnych lokatorów tychże w mieście i po przedmieściach, tak jak to ma miejsce nietylko zagranicą ale i w naszem król. polskiem, gdzie prawie nieznają już wcale malowania pokoi, tak ze względu na trwałą jak i szybką ich restaurację bez czynienia wielkich rujnacyj w mieszkaniach, co przy malowaniu pokoi przecież jest nieuniknionem — postarałem się przeto o sprowadzenie **obić pokojowych** tego rodzaju, **by 1 pokój 500 stóp kwad. wynoszący,** mógł kosztować wraz z robotą tapicerską począwszy od **10 złr. w. a.**

Zapatrując się wreszcie na interes mój tapetowy, nietylko ze stanowiska komercjalnego, sprowadzam towary z sławnych tylko fabryk tapet i po cenach umiarkowanych, — ale nadto będąc w tym zawodzie fachowym, pracowałem bowiem przedtem w pierwszej znanej w kraju fabryce tapet pp. Robert Bhd. Sieburgierów w Pradze, podejmuję się wykonania robót tapetowych z całą sumiennością i znajomością rzeczy, i spodziewam się iż skorom w składach fabrycznych pp Sieburgierów w pradze i Wiedniu mógł zadawalniać nieraz najwykwintniejsze gusta wysokiej naszej arystokracji, że tem więcej teraz, założywszy w kraju na siebie

wyłączny handel tapetami

starać się będę o uzyskanie jeszcze większego zaufania P. T. publiczności, tak pod względem gustownego jak i taniego wykończenia robót, ręcząc za trwałość tychże lat 6.

Sciany zanieczyszczone robactwem, zatruwa się sztucznie, bez wpływu na zdrowie ludzkie.

Posiadam również najtańsze wo Lwowie

Firanki gipiurowe, bo od 4 złr. 50 ct,

począwszy 1 para do okien, jak niemniej i płócienne story do okien malowane od 1 złr. sztuka do okna. 1849 4—6

Z należnym szacunkiem skład obić pokojowych

Nep. Schulza, ulica Halicka we Lwowie.

Znany już zaszczytnie w medycynie

płynny cukier żelazisty

z zakładu farmaceutyczno przemysłowego aptekarza

Jós. Fürst

pod **Białym Aniołem** w Pradze 1071/2*)

Używa się z najlepszym skutkiem przy **niedokrewności, osłabieniu ciała, bladaczce, słabościach kobiecych, cierpieniach nerwowych, skrofułach, słabości angielskiej, poczynających tuberkułach, gośccu i reumatyzmie, osłabieniach płciowych,** krótko we wszystkich takich słabościach, których leczenie polega na wzmocnieniu krwi i poprawieniu soków.

SKŁADY: we **Lwowie** aptéka Zygmunta Ruckera, w **Krakowie** Jakób Goldwasser na Stradomiu w domu Deichesa są; prócz tego w **Basel, Berlin, Bremen, Breslau, Carlsruhe, Cassel, Dresden, Erfurt, Frankfurt a. M., Hanower, Isny, Königsberg, Leipzig, Mainz, New-York etc. etc.**

*) Tamże używany bywa preparat ten przez następujące znakomitości lekarskie: c. k. profesorów Wszechnicy pp. dr. Eiselt, dr. Halla, dr. Jaksch, dr. Ritter von Rittersheim, dr. Steiner, dr. Strengete; na co pozwalam sobie zwrócić szczególną uwagę pp. lekarzy. 1833 3—12

Wydawca: Teofil Szumski.

Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.